Nr 38. Kraków, Czwartek 16 Lutego 1893. Rocznik XLVI.

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Z obozu ruskiego.

(K.) Mowa p. Podlaszeckiego, wygłoszona w Radzie państwa, dość głuchem echem odbiła się w prasie ruskiej. *Diło* odezwało się o niej półgębkiem — bo to obecnie zwykły sposób przemawiania tego organu — a *Hałyczanin* krótko i węzłowato oświadczył, że mowa ta to po prostu hipokryzya, umizgi do Koła polskiego i chęć naprawienia tego, co się w ostatnich czasach popsuło. Ze strony bezpośredniego spadkobiercy *Halickiej Rusi* taka ocena mowy posła ruskiego, chyba nikogo zadziwić nie może.

Oświadczenia p. Podlaszeckiego, o ile one odnoszą się do stosunków z Polakami, należy — zdaniem naszem — przyjąć z uznaniem i czekać, aż słowa te staną się czynem, zostaną przynajmniej wyraźnie stwierdzone zachowaniem się tej części prasy ruskiej, która reprezentuje stronnictwo, zaliczające p. Podlaszeckiego do członków swoich. To, co szanowny poseł nadmienił, iż Polacy niesłusznie każde opozycyjne wystąpienie Rusinów względem rządu biorą do siebie i czują się niem dotknięci, znajduje odparcie i odpowiedź stanowczą w tym fakcie, iż dotychczas wszelkie ataki ze strony ruskiej przeciw rządowi, wymierzane były nietylko równocześnie, ale łącznie z napaściami na Polaków, że zatem ci ostatni, nawet gdyby chcieli, nie mogliby tych ataków rozróżniać i nie brać do siebie. Co się tyczy stanowiska, jakie p. Podlaszeckiemu podobało się zająć wobec rządu, nie mamy tu potrzeby wchodzić w krytykę, albo kruszyć kopię w obronie rządu, który zapewne sam sobie z tą opozycyą poradzi. Niepodobna wszakże wstrzymać się od uwagi, że p. Podlaszecki bardzo niefortunnie przytoczył sprawę aktywowania gimnazyum kołomyjskiego, jako dowód, że wszystko, co rząd uczynił dla Rusinów, to tylko *Scherz und Ironie!* Jeżeli bowiem w sprawie tej cokolwiek zakrawa na ironię, to chyba ten fakt, że dla gimnazyum owego potrzeba było, jak wiadomo, werbować uczniów za pomocą umyślnie delegowanego do Kołomyi c. k. inspektora krajowego.

Znacznie więcej niż zwykle umiarkowana w tonie była przemowa p. Romańczuka, wygłoszona w dyskusyi nad etatem ministerstwa oświecenia w sprawie szkół średnich. Mowca przyznał nawet tym razem, iż rząd założeniem dwóch ruskich gimnazyów, tymczasowo w kształcie klas równoległych, okazał dobrą wolę w uwzględnieniu potrzeb Rusinów. Wprawdzie szanowny poseł z pola szkolnictwa chciał w tej mowie przejść na pole reformy wyborczej i uzasadniać potrzebę bezpośrednich wyborów z kuryi wiejskiej, ale przewodniczący w tej chwili wiceprezydent Chlumetzky nie dopuścił do tej wycieczki w dziedzinę obcą przedmiotowi dyskusyi.

P. Barwiński, jak wiadomo, mówił także w ostatnich dniach o szkolnictwie ludowem, a poprzednio jeszcze o potrzebie założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Nie sądzimy, aby argumenta, przytoczone w tej ostatniej sprawie, zdołały rzeczywiście kogokolwiek przekonać o nieodzownej potrzebie takiego uniwersytetu, a sądzę, że sam wnioskodawca byłby w kłopocie, gdyby mu przyszło w praktyce przeprowadzać swoje żądanie. Wprawdzie szanowny mowca wyliczył nazwiska Rusinów, zajmujących katedry profesorskie w Gracu i Pradze, a mianowicie Dra Borysikiewicza, Dra Horbaczewskiego i Dra Puluja, ale choćby takich sił naukowych było i więcej, to jeszcze nie mogłaby ztąd wynikać konieczność odrębnego uniwersytetu ruskiego, którego założenie musiałoby przedewszystkiem odpowiadać istotnym potrzebom ludności ruskiej, a tych dopatrzeć się trudno, zwłaszcza wobec istniejących już i nowo założonych katedr ruskich na Uniwersytecie lwowskim. P. Barwiński nazwał swoje żądanie postulatem sprawiedliwości, nie sądzimy wszakże, aby była dobrą i pożyteczną dla ogółu taka sprawiedliwość, któraby mając tylko na oku równy bezwzględnie wymiar, nie chciała się liczyć z praktycznemi doświadczeniami i nie była oparta na ścisłem zbadaniu warunków rozwoju i potrzeb danej ludności. Założenie osobnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie przekraczałoby, zdaniem naszem, o wiele rzeczywiste obecnie potrzeby ogółu ruskiego, a mogłoby przynieść w rezultacie i tę szkodę, że odwróciłoby znaczną część ruskiej młodzieży od pracy i zadań na polu ekonomicznem lub przemysłowem. Mówimy oczywiście o dobie obecnej, nie przesądzając tem bynajmniej o przyszłości; kwestyą bowiem przyszłości, i to bardzo jeszcze — zdaniem naszem — odległej, może być postulat przedstawiony przez p. Barwińskiego.

Przyznać wszakże należy, iż obie mowy jego, nacechowane, jak zwykle, powagą i spokojem, zawierały nie jedną trafną uwagę, zwłaszcza w sprawach średniego i ludowego szkolnictwa. Szanowny poseł uważał za stosowne podnieść tu z uznaniem i działalność rządu i przychylną dla Rusinów inicyatywę galicyjskiego Sejmu, a i na przyszłość odwoływał się do słusznego ocenienia polskiej większości sejmowej w sprawach narodowościowych i kulturnych potrzeb Rusinów, przenosząc tem samem punkt ciężkości wszelkich w tym kierunku postulatów na grunt właściwy.

Organa ruskie o wszystkich tych wystąpieniach posłów ruskich nie wypowiedziały, zdaje się, jeszcze ostatniego swego słowa. Po burzy, której rezultatem było zniknięcie z powierzchni ziemi *Halickiej Rusi*, a powstanie *Hałyczanina*, nastąpiło teraz w prasie ruskiej pewnego rodzaju zawieszenie broni, objawiające się mniejszą zajadłością w polemice i pewną rezerwą w omawianiu spraw krajowych. Jeszcze raz tylko przed kilku dniami wybuchł między *Diłem* a *Hałyczaninem* zatarg o sprawę pojednania stronnictw ruskich, poruszoną, jak wiadomo, w Przemyślu, na zjeździe delegatów dekanalnych funduszu wdów i sierot. *Diło* chciało całą, w tej sprawie przeprowadzoną dyskusyę, zachować dyplomatycznie i przezornie w tajemnicy. *Hałyczanin* jednak był owym *enfant terrible*, który całą rzecz zdradził przed czasem. *Diło* oburzyło się niezmiernie i zarzuciło organowi p. Markowa podstępne działanie, skierowane przeciw pojednaniu, a to z tego powodu, iż sojusz ten miał się odbyć kosztem, czyli za cenę odsunięcia od udziału niektórych „zbyt kompromitujących“ osobistości z obozu moskalofilskiego. *Hałyczaninowi* osobistości te były najbliższe, a ztąd przedwczesne z jego strony rozgłoszenie układów w celu ich rozbicia. Na ten zarzut *Diła* odpowiedział po swojemu *Hałyczanin*, przypisując ukrainofilskiemu organowi rozmaite perfidye. Od kilku dni jednak i ta walka przycichła; — możnaby mniemać, że w tej ciszy przygotowywuje się zwolna ów sztuczny sojusz, z którego tak się była ucieszyła *Gazeta Narodowa* w imieniu niewiadomo jakich Polaków.

Przeciw temu objawowi szczególniejszej radości wystąpił nasz korespondent wiedeński (*m*), moglibyśmy przeto na tem miejscu sprawy tej nie poruszać, gdyby nie odpowiedź *Gazety Narodowej*, na ową korespondencyę — odpowiedź, która kilkakrotnie zestawia uwagi korespondenta z niniejszemi artykułami. Odpowiedź to pod wieloma względami oryginalna. Nie chcąc się otwarcie przyznać, że wyrażona poprzednio uciecha z zamierzonej zgody moskalofilów z ukrainofilami była omyłką — nie druku, *Gazeta Narodowa* zapisała cztery olbrzymie szpalty „w odparciu napaści“, w których usiłuje poprzednie słowa swoje, nie cofając ich, w innem przedstawić świetle. W tym celu autor artykułu „Odparcie napaści“ dzieli ni ztąd ni zowąd Rusinów aż na cztery stronnictwa, a chce wmówić w czytelników, że pisząc o sojuszu stronnictw ruskich, nie miał na oku ani pierwszego, ani drugiego, ani trzeciego, ani czwartego, tylko jakąś „masę, która częścią zaliczaną jest dzisiaj do narodowieckiego, a częścią do moskalofilskiego obozu i do której także umiarkowana frakcya radykałów ruskich należy“. Przedewszystkiem zaś należy do tej masy — zdaniem autora artykułu — jakiś cały „obóz luźny, który szczerze poczuwa się do narodowości ruskiej“.

Konia z rzędem można ofiarować temu, kto się zoryentuje w tej „masie“ słów i dowodów szanownego autora. Przedewszystkiem zauważyć należy, że ani od niego, ani od nas, ani od wiedeńskiego korespondenta nie zależy podział jakiej narodowości na stronnictwa, tylko od niej samej. Szanowny autor „Odparcia napaści“ dojrzał wśród Rusinów aż cztery stronnictwa, które zresztą dość niewyraźnie określa. My widzimy, bo tego dowodzą fakta, bo tak się ukształtowały stosunki w obozie ruskim; widzimy w nim dwa wielkie i znacznemi różnicami przekonań oddzielone stronnictwa: „moskalofilów“ czyli staro-ruską partyę, którą dawniej świętojurską zwano, i „narodowców“ czyli „ukrainofilów“, których *Gazeta Narodowa* samowolnie jako dwa zupełnie odrębne stronnictwa odróżnia, na tej jedynie podstawie, że miesięcznik ukrainofilski *Prawda* skrytykował w ostatnim zeszycie postępowanie „narodowca“ p. Romańczuka i działalność „Narodnej Rady“. Można przecież krytykować czyjąś działalność w pewnym wypadku, a należeć z nim do jednego stronnictwa — to też *Prawda* nie była nigdy i nie jest organem stronnictwa odrębnego, chociaż nieraz jest w sprzeczności w *Diłem*, które jako pismo codzienne i polityczne z samej natury rzeczy występuje jaskrawiej, a zacietrzewia się często w swej separatystycznej polityce. Wśród narodowców czyli ukrainofilów mogą być bardziej umiarkowane lub jaskrawe odcienia, ale ich wszystkich łączy jedna idea odrębności narodowego małoruskiego szczepu, przeciw czemu walczą zwolennicy „wszechrusskiego zjednoczenia“. Oto kardynalna różnica, która wytwarza dwa zasadniczo odrębne stronnictwa.

Podnosiliśmy już niejednokrotnie zasługi *Prawdy*, która swym poważnym i spokojnym tonem wśród pism ruskich odszczególnia się sympatycznie, ale przecież tasama *Prawda* przyjęła z aprobatą program p. Romańczuka i najzupełniej solidaryzowała się z tem, co przed dwoma laty zaszło w Sejmie; tasama *Prawda* nie napisała nigdy, iż stronnictwo ukrainofilskie a „narodowcy“ to nie jedno i tosamo, jak tego z drugiej strony nigdy nie oświadczyło *Diło*. Niema więc żadnego powodu i podstawy do nowego podziału — miała tylko ten powód chwilowy *Gazeta Narodowa*, która, pobałamuciwszy już niejednokrotnie w kwestyi ruskiej, a przychwycona na gorącym uczynku „gorszącej radości“ przez wiedeńskiego korespondenta, usiłowała wybrnąć z tej sytuacyi mętnem dowodzeniem, że pisząc o „pojednaniu stronnictw ruskich“, nie myślała o „moskalofilach i ukrainofilach“, pomiędzy którymi „zgoda jest absolutnie wykluczona“, lecz o moskalofilach i narodowcach, to znowu o „wielkiej masie“, w której się mieszczą wszystkie stronnictwa, to wreszcie: „przedewszystkiem o obozie luźnym“, który do żadnego stronnictwa nie należy... Te wszakże mętne wywody nie przydadzą się na nic wobec faktu, że nie owa „masa“ i nie „obóz luźny“ przystąpiły w Przemyślu do sojuszu, tylko zainicyowali go „delegaci dekanalni funduszu wdów i sierót“ — a *Gazeta Narodowa* prawdopodobnie wie dobrze, jakie oni stronnictwa reprezentują — zainicyowali go zaś w celach, których bynajmniej nie tai *Hałyczanin*. Jakiej barwy było to zgromadzenie, najlepiej świadczy fakt, iż zebrani chcieli, aby przewodnictwo objął Dr Antoniewicz, a rezultatem zebrania była uchwała, wyrażająca życzenie, aby dwa stowarzyszenia polityczne ruskie, reprezentujące nie cztery, jak chce *Gazeta Narodowa*, i nie żadną „masę“ i nie „obóz luźny“, lecz tylko dwa stronnictwa, t. j. moskalofilska „Russka Rada“ i ukrainofilska „Rada Narodna“ prowadziły akcyę polityczną równolegle. O tej to uchwale pisał *Hałyczanin*, twierdząc, że wywołała wśród Polaków niezadowolenie i jemu na to właśnie odpowiedziała *Gazeta Narodowa* oryginalnem oświadczeniem radości z tego pojednania. Sprawa ruska jest tak niefortunnie przez niektóre organa gmatwana, że jakkolwiek polemika z *Gazetą Narod.* w tej sprawie była rzeczą bezpośrednio zaczepionego korespondenta wiedeńskiego (*m*), czuliśmy się w obowiązku na tem miejscu głos zabrać i kwestyę wyjaśnić, tem bardziej, że stosunki stronnictw w obozie ruskim są tam ciągle na porządku dziennym, a oryentować się w nich dobrze i stanowczo jest naszym obowiązkiem, jest warunkiem zdrowej na przyszłość polityki.

Od pewnego czasu jest widoczna w niektórych sferach tendencya, aby pobałamucić jasne pojęcia o tych stronnictwach; jest mianowicie staranie, aby staroruską (moskalofilską) partyę przedstawić w barwach znacznie łagodniejszych i usunąwszy z pierwszego planu, potępiwszy osobistości zbyt już skompromitowane lub kompromitujące, przedstawić resztę jako teoretycznych polityków, którzy pomimo swego przeświadczenia o wszechrusskiej jedności, mają dobrą wolę w imię wszechsłowiańskiego braterstwa, żyć w zgodzie także z Polakami. Natomiast jest usiłowanie wszystko, cokolwiek wychodzi od „narodowców“, przedstawić w świetle podejrzanem, rzucając z góry anatemę na każdą ich działalność i dążenia. My od początku w sprawie tej zajmowaliśmy i zajmujemy stanowisko zasadnicze: Narodowcom nie szczędziliśmy słów prawdy, ale Rusinowi, który powiada, że czuje się w swej narodowości odrębnym i samodzielnym, że rozwijać się pragnie na gruncie narodowym — nie zaprzeczamy do tego prawa i nie możemy stracić dotąd nadziei, że z takim Rusinem praca w kraju dla dobra wspólnego prędzej czy później okaże się możliwa, a w skutkach swych byłaby niepospolicie doniosła. Z Rusinem zaś, który, chociażby nawet tylko teoretycznie, przyznawał się do wspólności z zaciętym wrogiem wszystkiego, co polskie i ruskie, któryby zatonięcie w morzu panrussycyzmu uważał za powrót „na ojczyzny łono“, z takim Rusinem porozumienia i pracy wspólnej chyba być nie może. Zresztą łudzi się, kto mniema, iż takie teorye mogą utrzymać się zawsze na stanowisku biernych zapatrywań i same przez się szkody nie przynoszą. Przygotowują one grunt, przysposabiają umysły, torują drogę praktyce. Gdyby *Gazeta Narodowa* miała to na pamięci, to możeby była ostrożniejszą w odróżnianiu narodowców od ukrainofilów i w bezwzględnem potępianiu pierwszych, w wynajdywaniu jakiejś „masy“, zaliczanej częścią do moskalofilskiego obozu, lub owych „luźnych“, których niewiadomo, gdzie zaliczyć. Lepiej, polityczniej i patryotyczniej mieć na oku zasadniczą, kardynalną różnicę i wedle niej kierować się w działaniu i sympatyach politycznych.

Przegląd polityczny.

Kraków 15 lutego.

Solidarność młodoczeskiego klubu przechodzi teraz ciężkie próby, z powodu walki tak zwanych realistów i radykalistów. Walka ta toczy się wprawdzie dotychczas otwarcie tylko w organach obu stronnictw, mianowicie w *Narodnich Listach* i w *Časie. Narodni Listy* nie szczędzą realistom ostrych przymówek i niegrzecznych zaczepek, a p. Juliusz Gregr nazywa ich spółką, zawiązaną przez trzech ludzi (Kaizl, Kramař, Massaryk) do fabrykowania osobistej reklamy, wzajemnego admirowania się i reklamowania. Realiści, zdaniem redaktora *Narodnich Listów*, „kłamią i oczerniają,“ a działaniu ich należy w interesie stronnictwa prędki koniec położyć. Odpowiedź *Času* jest niemniej ostra i rozdrażniona. Organ p. Massaryka oświadcza, że nie będzie wcale polemizować z *Narodnimi Listami*, które trzymają się polityki „haniebnych kłamstw i insynuacyj.“ Trudno oczywiście przewidywać, czy realiści potrafią z czasem objąć kierownictwo czeskiej narodowej polityki, rzecz jednak pewna, że stanowisko ich w klubie młodoczeskim jest obecnie znacznie silniejsze wskutek poparcia, jakiego doznają ze strony morawskich deputowanych, i że w samych Czechach popularność ich wzrasta nieustannie. Tem też należy tłumaczyć niezwykle szorstki ton Gregra, który obawia się utracić monopol patryotyzmu i liberalizmu. Gdyby przewaga ludzi, grupujących się około *Narodnich Listów*, została rzeczywiście złamana i gdyby p. Massaryk i jego polityczni przyjaciele odważyli się zerwać otwarcie solidarność z pp. Vaszatym, Eimem i t. p., byłby to fakt nader ważny dla dalszego rozwoju wewnętrznej austryackiej polityki i austryackiego parlamentaryzmu.

Dyskusya, jaka się toczyła w sejmie pruskim, w sprawie religijnego wychowania dzieci dysydentów, tj. ludzi nie należących do żadnego z uznanych wyznań protestanckich, jest z tego względu ciekawa, że zmusiła ministra oświaty do wyraźniejszego zaznaczenia swych zapatrywań. Poprzednik Dra Bossego, hr. Zedlitz, wydał rozporządzenie, mocą którego dzieci dysydentów miały być przymuszane do uczęszczania na naukę religii, jeżeli ich rodzice nauki tej im nie dostarczali. Stronnictwa wolnomyślne i narodowo-liberalne uważały to rozporządzenie za nadużycie i domagały się kilkakrotnie jego odwołania; ponieważ zaś hr. Zedlitz ustąpił, z powodu zbyt „reakcyjnych“ zapatrywań, przeto lewica sejmu pruskiego mniemała, że Dr Bosse będzie tak samo uwzględniał jej aspiracye, w sprawie nauki religii dzieci dysydentów, jak w sprawie polskiej. Nadzieje te zawiodły. Dr Bosse oświadczył, że rozporządzenie swego poprzednika utrzyma w mocy, gdyż nie chce pomagać do krzewienia ateizmu w najmłodszem pokoleniu. Minister dotknął w owem przemówieniu także sprawy nauki języka polskiego, a jakkolwiek powtarzał starożytne legendy o polonizowaniu (!) niemieckich dzieci w polskich prowincyach, to przecież nadmienił zarazem, że zarządził uchylenie znanego „ukazu“ inspektora Schwalbego. Zresztą trudno było przypuszczać, aby tak jaskrawe nadużycie podrzędnego urzędnika mogło być tolerowane.

Znana mowa Cavaignaca, jednomyślną prawie uchwałą Izby ogłoszona plakatami w gminach francuskich, okazała się w skutkach groźną dla gabinetu Ribota. Dzienniki radykalne głoszą z przesadą, że występ Cavaignaca był objawem „tajnej konspiracyi“ republikańskiej prawicy i „nawróconych“ monarchistów, że rozpoczyna się kampania, która ma na celu uchwycenie steru rządów przez konserwatywne żywioły republikańskie, niezadowolone z radykalno-umiarkowanego gabinetu Ribot-Bourgeois. Jutrzejsze posiedzenie Izby deputowanych ma być stanowczem i rozstrzygającem. Hasło Cavaignaca, wzywające do zwrotu, do zmiany panującego w łonie rządu systemu, przyjęte w pierwszej chwili z zadowoleniem, a nawet z zapałem w Izbie i w kraju, postawiło rząd w tak niejasnem świetle, że gabinet widzi się zmuszonym do złożenia stanowczych oświadczeń, których powodzenie w Izbie rozstrzygnie o jego przyszłości i trwałości. Interpelacya, która da rządowi sposobność do wyjaśnienia swej polityki, wyjdzie z szeregów ministeryalnych; zwróci się z nią do ławy ministrów oportunistyczny deputowany Leydet. W imieniu umiarkowanych stronnictw zabierze głos — jak ogólnie oczekują — jeden z wybitnych członków obozu anti-oportunistycznego, między którymi wymieniają na pierwszem miejscu dep. Jakóba Piou. Dyskusya jutrzejsza i ścieranie się stronnictw nabiera tem większego znaczenia, że powszechne panuje przekonanie, iż natychmiast po uchwaleniu budżetu Izba będzie rozwiązaną. Przygrywka to więc do walk wyborczych; gabi-

PÓJDŹMY ZA NIM!

Przez

Henryka Sienkiewicza.

I.

Cajus Cornelius Cinna był patrycyuszem rzymskim. Młodość spędził w legionach i w twardem obozowem życiu. Później wrócił do Rzymu, by używać sławy, rozkoszy i wielkiego, lubo już nieco zachwianego majątku. Użył też wówczas i nadużył wszystkiego, co dać mogło olbrzymie miasto. Noce spędzał na ucztach we wspaniałych podmiejskich willach; dni schodziły mu na szermierkach u lanistów, na rozmowach z retorami w tepidaryach, gdzie prowadzono dysputy, a przytem opowiadano plotki z miasta i świata, — w cyrkach, na wyścigach lub zapasach gladyatorów, — wśród lutnistów greckich, wśród wróżek trackich i cudnych tancerek, sprowadzanych z wysp Archipelagu. Krewny przez matkę sławnego niegdy Lukulla, odziedziczył po nim zamiłowanie do wytwornego jadła. Na stołach jego podawano greckie wina, ostrygi z Neapolis, koszatki z Numidyi i tłuste szarańcze, duszone na miodzie z Pontu. Wszystko, co posiadał Rzym, musiał posiadać i Cinna, począwszy od ryb z morza Czerwonego, aż do białych pardw z nad brzegów Borystenu. Używał on jednak, nietylko jak żołnierz, który szaleje, ale jak patrycyusz, który przebiera. Wmówił w siebie, a może i wzbudził zamiłowanie do rzeczy pięknych: do posążków, wydobywanych ze zgliszcz Koryntu, do epilychniów z Attyki, do waz etruskich lub sprowadzanych z mglistego Sericum, do mozaik rzymskich, do tkanin z nad Eufratu, do arabskich wonności i tych wszystkich osobliwych drobiazgów, które wypełniały czczość patrycyuszowskiego życia. Umiał też o nich rozmawiać jak znawca i miłośnik, z bezzębnymi starcami, którzy przyozdabiali do stołu łysiny w wieńce z róż, a po ucztach żuli kwiat heliotropu, by oddech płuc uczynić wonnym. Odczuwał również piękność Cyceronowskiego okresu, wiersz Horacego lub Owidyusza. Wychowany przez retora Ateńczyka, mówił biegle po grecku, umiał na pamięć całe ustępy z Iliady i w czasie uczt mógł śpiewać tak długo pieśni Anakreonta, dopóki się nie spił lub nie ochrypł. Przez swego mistrza i innych retorów, otarł się o filozofię i zapoznał się z nią o tyle, że rozumiał architekturę różnych umysłowych gmachów, powznoszonych w Helladzie i osadach; rozumiał i to również, że wszystkie leżały w gruzach. Znał osobiście wielu stoików, do których żywił niechęć, uważał ich bowiem raczej za partyę polityczną, a prócz tego za tetryków, przeciwnych wesołemu życiu. Sceptycy zasiadali często przy jego stole, obalając między potrawami całe systemy i głosząc, przy kraterach, napełnionych winem, że rozkosz jest marnością, prawda czemś niedoścignionem i że celem mędrca może być jedynie martwy spokój.

Wszystko to obijało się o jego uszy, nie wnikając do głębi. Nie wyznawał on żadnych zasad i nie chciał ich mieć. W postaci Katona widział skojarzenie się wielkiego charakteru z wielką głupotą. Życie uważał za morze, na którem wieją wiatry, dokąd chcą — a mądrością była dla niego sztuka nadstawiania im żagla tak, by łódź popychały. Prócz tego cenił szerokie ramiona, które posiadał, zdrowy żołądek, który posiadał, i piękną rzymską głowę o orlim profilu i potężnych szczękach, którą posiadał. Był też pewny, że z tem można jakoś przejść przez życie.

Nie należąc do szkoły sceptyków, był życiowym sceptykiem, ale zarazem hedonikiem, chociaż wiedział, że rozkosz nie jest szczęściem. Prawdziwej nauki Epikura nie znał, skutkiem czego sam poczytywał się za epikurejczyka. Wogóle na filozofię patrzał, jak na umysłową szermierkę, równie dobrą, jak ta, której uczyli laniści. Gdy go rozprawy znudziły, szedł do cyrku patrzeć na krew.

W bogów nie wierzył, taksamo, jak w cnotę, prawdę i w szczęście. Wierzył tylko we wróżby i miał swoje przesądy, a oprócz tego tajemnicze wiary Wschodu budziły jego ciekawość. Dla niewolników był dobrym panem, o ile chwilowa nuda nie przywodziła go do okrucieństwa. Mniemał, że życie jest wielką amforą, którą, im lepszy gatunek wina wypełnia, tem jest cenniejszą, więc starał się swoją wypełnić jak najlepszem. Nie kochał nikogo, ale lubił wiele rzeczy, między innemi zaś własną orlą głowę o czaszce wspaniałej i swoją kształtną, patrycyuszowską nogę.

W pierwszych latach hulaszczej epoki lubił także zadziwiać Rzym i udało mu się to kilkakrotnie. Później zobojętniał i na to.

II.

W końcu zrujnował się. Majątek rozdrapali wierzyciele, Cinnie natomiast pozostało znużenie, jakby po wielkim trudzie, przesyt i jeszcze jedna, bardzo niespodziana rzecz, mianowicie jakiś głęboki niepokój. Użył przecie bogactwa, użył miłości, tak, jak ją świat ówczesny rozumiał, użył rozkoszy, użył sławy wojennej, użył niebezpieczeństw, poznał, mniej więcej, zakres myśli ludzkiej, zetknął się z poezyą i sztuką, więc mógł sądzić, że wziął z życia wszystko, co ono dać mogło. Tymczasem teraz miał takie uczucie, jakby czegoś zaniechał, i to czegoś najważniejszego. Nie wiedział jednak, co to jest, i próżno łamał sobie nad tem głowę. Nieraz próbował się z tych rozmyślań i z tego niepokoju otrząsnąć, próbował w siebie wmówić, że w życiu nic więcej niema i być nie może, ale wówczas niepokój jego, zamiast się zmniejszać, wzrastał natychmiast do tego stopnia, iż mu się zdawało, że się niepokoi nietylko za siebie, ale za cały Rzym. Jednocześnie zazdrościł sceptykom i zarazem miał ich za głupców, ponieważ twierdzili, że próżnię można doskonale wypełnić niczem. Było w nim teraz, jakby dwóch ludzi, z których jeden zdumiewał się nad własnym niepokojem, drugi uznawał go mimowoli za zupełnie słuszny.

Wkrótce po utracie majątku, dzięki możnym rodzinnym wpływom, wysłano Cinnę na urzędowanie do Aleksandryi, trochę w tym celu, by w bogatym kraju odbudował na nowo majątek. Niepokój siadł z nim na okręt w Brundisium i towarzyszył mu przez morze. W Aleksandryi myślał Cinna, że sprawy urzędu, nowi ludzie, inny świat, nowe wrażenia uwolnią go od natrętnego towarzysza — i omylił się. Upłynął miesiąc, dwa — i równie jak ziarno Demetry, przywiezione z Italii, wschodziło jeszcze bujniej na żyznym gruncie Delty, tak i ów niepokój z bujnego krzewu zmienił się jakby w cedr rozłożysty i począł rzucać coraz większy cień na duszę Cinny.

Z początku próbował Cinna zagłuszyć się takiem życiem, jakie dawniej prowadził w Rzymie. Aleksandrya była rozkosznem miastem, pełnem Greczynek o płowych włosach i jasnej cerze, którą egipskie słońce powłóczyło bursztynowym, przezroczym połyskiem. W ich to ramionach szukał ukojenia.

Lecz gdy i to okazało się próżnem, począł myśleć o samobójstwie. Wielu jego towarzyszów zbyło się trosk życia właśnie w taki sposób i z powodów jeszcze błahszych, niż powód Cinny: często z nudy tylko, z czczości lub braku ochoty do dalszego używania. Gdy niewolnik trzymał miecz zręcznie i dość silnie, jedna chwila kończyła wszysko. Cinna chwycił się tej myśli, lecz gdy już prawie postanowił pójść za nią, powstrzymał go dziwny sen. Oto zdawało mu się, że gdy przewożono go przez rzekę, spostrzegł na drugim brzegu swój niepokój, w postaci wynędzniałego niewolnika, który skłoniwszy mu się, rzekł: „Uprzedziłem cię, by cię przyjąć“ — Cinna zląkł się po raz pierwszy w życiu, zrozumiał bowiem, że skoro o pogrobowem istnieniu nie może myśleć bez niepokoju, to pójdą tam we dwóch.

W ostateczności, postanowił zbliżyć się do mędrców, od których roiło się Serapeum, sądząc, że może u nich znajdzie rozwiązanie zagadki. Ci wprawdzie nie potrafili nic mu rozwiązać, ale za to mianowali go „τοῦ μουσείου,“ który to tytuł przyznawali zwykle Rzymianom wysokiego rodu i znaczenia. Na razie mała to była pociecha i stempel mędrca, dany człowiekowi, który nie umiał sobie odpowiedzieć na to, co go obchodziło najżywiej, mógł wydawać się Cinnie ironią — przypuszczał jednak, że Serapeum może nie odrazu odsłania całą swą mądrość — i nie tracił zupełnie nadziei.

Najczynniejszym między mędrcami w Aleksandryi był szlachetny Tymon Ateńczyk, człowiek możny i obywatel rzymski. Mieszkał on od kilkunastu lat w Aleksandryi, dokąd przybył dla zgłębienia tajemniczej nauki egipskiej. Mówiono o nim, że nie było ani jednego pergaminu lub papirusu w Bibliotece, któregoby nie przeczytał — i że posiadł całą mądrość ludzką. Był przytem człowiekiem słodkim i wyrozumiałym. Wśród mnóstwa pedantów i komentatorów o skrzepłych mózgach, Cinna wyróżnił go odrazu i wkrótce zawarł z nim znajomość, która po pewnym czasie zmieniła się w bliższą zażyłość, a nawet w przyjaźń. Młody Rzymianin podziwiał jego biegłość w dyalektyce, wymowę i rozwagę, z jaką starzec mówił o rzeczach wzniosłych, dotyczących przeznaczeń człowieka i świata. Uderzało w nim szczególniej to, że owa rozwaga była połączona jakby z pewnym smutkiem. Później, gdy się zbliżyli ze sobą, niejednokrotnie brała Cinnę ochota zapytać starego mędrca o powód tego smutku, a zarazem otworzyć przed nim własne serce. Jakoż w końcu do tego przyszło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

net, który teraz uchwyci rządy w swoje ręce, kierować będzie zapewne najbliższemi wyborami. Prócz wyborów, francuska opinia publiczna zajmuje się nader żywo kandydaturą Cavaignaca na krzesło prezydenta. Pojawiła się nagle i mówią o niej wszyscy, jakkolwiek nie została jeszcze wyraźnie postawioną. *Lanterne* ogłasza, że od kilku miesięcy krąży już po departamentach broszura p. t.: „Carnot i Cavaignac“, w której po chłodnych pochwałach Carnota, następuje apoteoza Cavaignaca.

Zaręczyny księcia Ferdynanda bułgarskiego nabierają w obecnej chwili znaczenia politycznego wypadku. Książę Ferdynand pragnie utrwalić przyszłość swojej dynastyi i pokazać Europie, że stanowisko jego w Bułgaryi jest dostatecznie silne, jeżeli księżniczka, należąca do jednego z najstarożytniejszych domów monarszych Europy, przyjęła go za małżonka. Młoda narzeczona jest najstarszą córką księcia Parmy Roberta i księżny Maryi Pii de Bourbon. Matka jej umarła w roku 1882, a książę Robert wstąpił powtórnie w związek małżeński z Maryą Antoniną ks. Braganca, siostrą małżonki arcyksięcia Karola Ludwika. Przyszła księżna bułgarska jest blisko spokrewniona z domami panującemi w Austryi, Hiszpanii i Portugalii, tudzież z Bourbonami neapolitańskimi i francuskimi. Wiadomość o postanowieniu księcia Ferdynanda wywołała szczere zadowolenie nietylko w Bułgaryi, ale w całej Europie, z wyjątkiem Rosyi, która, jako „naturalna opiekunka Słowian,“ nie może oczywiście patrzeć spokojnem okiem na normalny i nieustanny rozwój słowiańskiego ludu, pragnącego zachować i utrwalić swoją państwową niezawisłość i narodową odrębność.

Drugi bil irlandzki Gladstona.

W równie uroczysty sposób, jak d. 8 kwietnia 1886 r. pierwszy bil irlandzki, dnia 13 lutego b. r. zjawił się w angielskiej Izbie gmin drugi, poprawiony. Ów 8 kwietnia 1886 r. w dziejach parlamentu angielskiego stanowił jeden z „największych dni“, opisywany we wszystkich szczegółach przez całą prasę europejską, jak na to zasługiwał, jako wypadek doniosły, a nadto owiany pewną atmosferą romantyczności. Wszakże to 77-letni mąż stanu w blisko 3-godzinnej mowie uzasadniał z werwą młodzieńczą projekt przywrócenia zniesionego w r. 1800 parlamentu i samorządu Irlandyi. Wtedy był to pierwszy projekt tego rodzaju, zdumiewający jednych śmiałością, obudzający najżywszy zapał drugich, zajmujący wszystkich.

Ale i teraz z niemniejszem zajęciem wyglądano powtórnego wniesienia owego projektu. Do różnych historycznych anomalij parlamentu angielskiego należy i ta, że chociaż liczy on 670 posłów, jednak jest w Izbie tylko krzeseł dla 500. Posłowie też nie mają tam stałych miejsc. Codziennie, po odmówieniu pacierza przez kapelana parlamentu, posłowie składają swój bilet wizytowy na krześle, na którem tego dnia zasiąść zamyślają. Przy liczniejszym napływie posłów zdarza się czasem, iż niektórzy siadają w szczupłych zresztą galeryach i ztamtąd biorą udział w rozprawach. Na odwrót w takie uroczyste dnie, jak 8 kwietnia 1886 r. i 13 lutego 1893 roku, *speaker* pomimo najsurowszego zakazu, pozwala otworzyć baryerę i zastawić środek sali krzesłami dla pań i znakomitych gości aż do stołu, przy którym spoczywa jego złocista maczuga. Brak ten miejsca sprawia, że na takie uroczystości parlamentarne posłowie i „arbitrowie“ zbierają się od godz. 7 zrana przed pałacem, aby sobie zdobyć miejsce, choćby przemocą. Tak działo się też onegdaj i pono kilka osób w tłumie zemdlało.

Przed 7 laty uwagę publiczną z Gladstonem dzielił niekoronowany król Irlandyi, Parnell, witany w przejeździe do Westminsteru grzmiącemi okrzykami jako właściwy zwycięsca. Ciekawy i zagadkowy mąż, który żelazną energią przygotował sukces Irlandczyków, marnie skończył; teraz uwaga powszechna wyłącznie zwracała się na „dzielnego starca“ 84-letniego, który znowu w 2-godzinnej mowie z tą samą jasnością i werwą, jak w r. 1886, objaśniał swój bil irlandzki.

Od pierwszego różni się on mianowicie w 2 punktach, zgodnie z wyjaśnieniami, których przed kilku dniami naszemu korespondentowi udzielił przywódca Irlandczyków, p. Healy. Pierwsza różnica dotyczy składu nowego parlamentu irlandzkiego. Według bilu z r. 1886 miał powstać jeden tylko parlament dubliński, złożony z 2 sekcyj. Pierwsza miała się składać z 103 członków, i to 75 wybranych, 28 dożywotnich; druga miała liczyć 204 członków, wybieralnych według obowiązującej obecnie ordynacyi wyborczej. Obie sekcye miały obradować i głosować wspólnie. Jednakże na żądanie jednej sekcyi, głosowanie miało się odbywać odrębnie, a projekt, odrzucony przez jednę sekcyę, tem samem upadał.

Według nowego bilu, parlament dubliński będzie się składał z dwóch Izb. Pierwsza liczy 48 członków, wybieranych na 8 lat. Wyborcą jest każdy obywatel płacący 20 funtów, czyli 200 złr. rocznego podatku. Według innej wersyi, prawo wyborcze do pierwszej Izby ma być zależne nie od 200 złr. rocznego podatku, lecz od takiejże kwoty rocznego czynszu od pomieszkania. Ponieważ jednak p. Gladstone oblicza, że takich wyborców będzie 170,000, prawdopodobnie podstawę tego census stanowić ma podatek, nie czynsz, bo należy przypuścić, że w Irlandyi znajduje się o wiele więcej osób, opłacających 200 złr. rocznego czynszu od pomieszkania. Na teraz, gdy mamy tylko przed sobą sprzeczne odnośne depesze, kwestyi tej niepodobna jeszcze ostatecznie rozstrzygnąć. W każdym razie ta pierwsza Izba stanowić będzie niejako senat, wybierany przez warstwy majętniejsze.

Druga Izba składa się z 103 posłów, wybieranych na 5 lat według teraźniejszej ustawy wyborczej, jak wiadomo, bardzo zbliżonej do powszechnego głosowania. Bil, uchwalony przez drugą Izbę, odrzucony przez pierwszą, po dwóch latach, albo też po rozwiązaniu parlamentu dublińskiego, poddany będzie pod głosowanie obu Izb razem — a zatem mniej więcej tak, jak to się dzieje w delegacyach austryacko-węgierskich, jeżeli ich uchwały się różnią. Wice-król albo minister może jednak w razie takiej wspólnej uchwały odwołać się do tajnej rady. Oczywista, że w tym ustroju Izba wyższa, wybierana przez majętniejsze warstwy, a zwłaszcza przez właścicieli dóbr, ma tworzyć pewną rękojmię dla mniejszości angielskiej w Irlandyi. Według pierwszego bilu do pierwszej sekcyi wchodziło 28 parów irlandzkich, którzy obecnie zasiadają w angielskiej Izbie wyższej; że Gladstone odstąpił od tego systemu, tłomaczy się zapewnie wzmagającą się w obozie liberalnym niechęcią do Izby wyższej.

Co dotyczy zakresu działania nowego parlamentu dublińskiego, nowy bil nie różni się od pierwszego. Z kompetencyi sejmu dublińskiego wykluczone będą wszelkie sprawy, dotyczące swobód religijnych i praw osobistych, korony, rejencyi, prerogatyw wicekróla, pokoju i wojny, obrony krajowej, godności i tytułów, zagranicznego handlu i monety — które to sprawy zastrzega sobie parlament angielski. Według tego projektu więc Sejm dubliński posiadać będzie mniej więcej tę samę kompetencyę, co Sejm zagrzebski. Mniej więcej, bo o sprawach religijnych i o tem, co w Austryi nazywają „ogólne (osobiste) prawa obywateli,“ Sejm zagrzebski posiada większą autonomię. Według nowego bilu, urząd wicekróla ma „stracić charakter polityczny.“ Znaczy to, że nie będzie zależny od uchwał Sejmu dublińskiego. I w tej mierze widoczna analogia z Chorwacyą, gdzie ban także nie jest zawisłym, jak n. p. odpowiedzialne ministeryum, od uchwał, wotum nieufności itd. Sejmu. Nadto drugi bil zapowiada niektóre specyalne zastrzeżenia, n. p. ustawy, dotyczące ochrony dla mniejszości (angielskiej), których nie zawierał pierwszy. Odnośne szczegóły podamy według zamówionego już w Londynie tekstu bilu.

Ostatecznie różnica pomiędzy parlamentem, złożonym z 2 sekcyj, jak opiewał pierwszy bil, a złozonym z dwóch Izb, jak opiewa nowy, nie jest bardzo ważną. Natomiast stanowczej zmiany projekt Gladstona doznał co do reprezentacyi Irlandyi w parlamencie angielskim. Według pierwszego projektu, Irlandya miała stracić wszelką reprezentacyę w parlamencie. Nie było to rzeczą słuszną, skoro pozostawały sprawy wspólne. Parlament angielski w tych sprawach byłby więc uchwalał prawa, obowiązujące Irlandyą bez jej współdziałania.

Według nowego billu, posłowie Irlandyi pozostają w angielskiej Izbie poselskiej. Tylko zamiast 103 posłów, będzie ich 80. Gladstone tłomaczy to obniżenie liczby posłów Irlandyi zmniejszeniem jej ludności. Ze 103 mandatów Irlandyi obecnie stronnictwo irlandzkie posiada 80, gdy 23 przypadają Anglikom, głównie z prowincyi Ulsteru. Wskutek zaproponowanej przez Gladstona zmiany Irlandczycy utracą około 12 mandatów — właśnie tak, jak to oświadczył p. Healy. Posłowie irlandzcy w parlamencie centralnym głosować będą tylko nad sprawami wspólnemi, usuną się oni od głosowania w tych sprawach, które dla Irlandyi załatwia Sejm dubliński. Jest to tensam system, według którego posłowie chorwaccy w Sejmie węgierskim nie biorą udziału w głosowaniu o sprawach ministeryum oświecenia, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, które dla Chorwacyi załatwia samodzielnie Sejm zagrzebski.

Oto główne różnice pomiędzy pierwszym a drugim bilem irlandzkim. Przesądzać o dalszych jego losach byłoby dziś rzeczą zawczesną. Pierwszy bil, wniesiony 8 kwietnia r. 1886, odrzucony został 8 czerwca tegoż roku 341 głosami przeciwko 311. Skoro jednak nie upadł, lecz teraz pojawia się ponownie w pomyślniejszych warunkach, nie potrzeba wątpić o jego ostatecznem zwycięstwie.

Wystawa krajowa.

Komitet znawców, powołany przez dyrekcyę wystawy powszechnej we Lwowie, celem ocenienia i premiowania projektów na gmachy i pawilony wystawy, ukończył swoje czynności.

Zaproszeni na jurorów pp.: prof. Bisanz Gustaw, prof. Sławomir Odrzywolski, Stanisław Chołoniewski, Wincenty Rawski, Karol Zaremba i Tadeusz Stryjeński, zgromadzili się pod przewodnictwem p. Władysława Łozińskiego, jako delegata dyrekcyi w dniu 11 b. m. i rozpoczęli swą czynność od zbadania 45 projektów, nadesłanych przez 37 konkurentów. Po dokonanem zbadaniu projektów i bardzo obszernej dyskusyi, przeprowadzonej na czterech posiedzeniach, a mianowicie: 11-go lutego rano i po południu i 12-go lutego rano i po południu, komitet jurorów powziął następujące uchwały:

I. Pawilon szkolny. Nadesłano trzy projekty pod dewizami: „Juno,“ „Alfa“ i „Świt.“ Jury przyznała nagrodę w kwocie 100 złr. projektowi pod dewizą: „Juno,“ jako odznaczającemu się jasną dyspozycyą planu i racyonalną, odpowiednią celowi konstrukcyą. Po otwarciu koperty okazało się, że autorem projektu jest p. Zygmunt Dobrowolski z Zakopanego.

II. Sala koncertowa. Nadesłano pięć projektów pod dewizami: „Echo,“ „Spóźniona,“ „iura noscit curia,“ „Lutnia“ i „Alfa.“ Najodpowiedniejszemi okazały się projekty: „Echo“ i „Spóźniona,“ oba rozwiązujące zadanie dość szczęśliwie w obrębie warunków programowych. Ponieważ atoli konkurs przeznaczał tylko jednę nagrodę w tym dziale, komitet wyjednał w krótkiej drodze u dyrekcyi wystawy przyznanie drugiej premii w kwocie 50 złr. Pierwszą nagrodę w kwocie 150 złr. otrzymał projekt „Echo,“ którego autorem jest p. Franciszek Skowron we Lwowie; drugą nagrodę w kwocie 50 złr. projekt „Spóźniona,“ którego autorem jest p. Władysław Ekielski z Krakowa.

III. Pawilon dziennikarski. Nadesłano ośm projektów pod dewizami: „Lwigród,“ „Dwubarwny sztandar,“ „Satyr,“ „Piórko,“ „Architraw,“ „Athenäon,“ „Na los szczęścia“ i „Widnokrąg.“ Nagrodę w kwocie 50 złr. przyznano, jako względnie najlepszemu, projektowi pod dewizą: „Widnokrąg,“ którego autorem jest p. Dyonizy Krzyczkowski z Kołomyi.

IV. Pawilon rolnictwa. Z nadesłanych 3 projektów pod dewizami: „Ziarnko,“ „Prozerpina“ i „Pechowaty,“ otrzymał nagrodę w kwocie 50 złr. jednogłośną uchwałą komitetu projekt „Prozerpina,“ którego autorem jest p. Zygmunt Dobrowolski z Zakopanego.

V. Pawilon leśno-łowiecki. Nadesłano siedm projektów pod dewizami: „Dyana,“ „Czarnohora,“ „Świerk,“ „Iucundi acti labores,“ „Sto,“ „Prima vista“ i „Pechowaty.“ Dwa projekty zwróciły przedewszystkiem na siebie uwagę komitetu, a mianowicie „Prima vista,“ fantazyą pomysłu i malowniczością architektonicznego układu, drugi zaś „Sto“ praktycznością dyspozycyi wewnętrznej. Ponieważ oba projekty zasługiwały niewątpliwie na odznaczenie, przeto i w tym dziale konkursowym wyjednano u dyrekcyi wystawy drugą dodatkową nagrodę w kwocie 25 złr., a tym sposobem mógł komitet przyznać pierwszą premię w kwocie 50 złr. projektowi „Prima vista“ (autor Jan Zawiejski w Krakowie), drugą zaś w kwocie 25 złr. projektowi z dewizą: „Sto“ (autor „Wirski“).

VI. Pawilon przemysłowy. Nadesłano cztery projekty pod dewizami: „Słucz“, „Skromny, botani“, „Przemysł“, „Naprzód“, z których jury przyznała pierwszą nagrodę w kwocie 150 złr. projektowi „Przemysł“ (autor Alfred Kamienobrodzki we Lwowie), drugą zaś w kwocie 75 złr. projektowi „Naprzód“ (autor Kazimierz Piekarski we Lwowie).

VII. Pawilon sztuk pięknych. Nadesłano 10 projektów pod dewizami: „Praca“, „Sztuce“, „Prosit“, „St. Jur“, „Fantazya“, „Paleta“, „Ars“, „Światło, powietrze, poezya przestrzeni“, „1894“ i „Naprzód“. Dwa najcelniejsze projekty pod dewizami „Praca“ i „Sztuce“ wywołały bardzo długą i żywą dyskusyę i uporczywe ścieranie się zdań w komitecie. Podczas gdy przeważna część znawców podnosiła wdzięk i zalety artystyczne wewnętrznej i zewnętrznej architektury w projekcie „Praca“, przechylała się mniejszość stanowczo na korzyść projektu „Sztuce“, podnosząc w nim jasną i praktyczną dyspozycyę wnętrza, odpowiadającą w zupełności wymaganiom wystawy sztuk pięknych i starożytności. Przeważała opinia, że w pawilonie, przeznaczonym specyalnie dla utworów sztuki, a nadto jedynym, który ma pozostać trwale na miejscu po zamknięciu wystawy, strona estetyczna rozstrzygającą odgrywać winna rolę, zwłaszcza, jeżeli wcale nie jest wykluczona możliwość uchylenia przyznanych zresztą jednozgodnie usterek wewnętrznej dyspozycyi. Natomiast na korzyść projektu „Sztuce“ mniejszość komitetu znawców (pp. Rawski Wincenty i Chołoniewski Stanisław) podnosiła obok wspomnianej już u góry zalety praktycznej, jasnej dyspozycyi wewnętrznej, także i wzgląd na koszta wykonania, pod którym to względem zasługuje projekt „Sztuce“ — zdaniem tejże mniejszości komitetu — bezwzględnie na pierwszeństwo przed projektem „Praca“, jako nieliczącym się z dostateczną ścisłością z warunkami programu. W głosowaniu otrzymał projekt „Praca“ większością głosów pierwszą nagrodę w kwocie 200 złr. (autor Zygmunt Gorgolewski, dyrektor państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie). — Komitet wszakże nie mógł nie uznać zalet drugiego projektu pod dewizą „Sztuce“, wobec których to zalet wyznaczona pierwotnie druga nagroda w kwocie 75 złr. stałaby niewątpliwie w uderzającej dysproporcyi do nagrody pierwszej i dlatego też wyjednał w krótkiej drodze u dyrekcyi wystawy podwyższenie drugiej nagrody do 150 złr., którą przyznał projektowi z dewizą „Sztuce“. Autorem tego projektu jest p. Franciszek Skowron we Lwowie.

VIII. Pawilon architektury. Nadesłano 5 projektów pod dewizami: „Tekton“, „Ars“, „Południe“, „Vitam impendere vero“ i „Wspólnemi siłami“. W dyskusyi przeprowadzonej nad nadesłanemi projektami przeważała opinia, że żaden z nich nie zaleca się w dostatecznej mierze ani architektoniczną wartością, ani trafnem rozwiązaniem tematu, jakkolwiek mniejszość komitetu (pp. Rawski i Chołoniewski) przyznawała projektowi „Tekton“ rzeczywiste zalety. W kilkakrotnem głosowaniu ani projekt „Tekton“, ani też żaden inny nie otrzymał większości głosów, wskutek czego nikt nie otrzymał nagrody.

Sprawy miejskie.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miasta Krakowa znajduje się między innemi chrzest kilku ulic. Że drogi czas, któregoby można użyć na bardzo pożyteczne dla miasta cele, traci się na dyskusye i uchwały w sprawie nazywania nowo powstających ulic, to jest zapewne *malum necessarium*, mające zresztą źródło swe w pocieszającym objawie, bo w rozbudowywaniu i powiększaniu się miasta. Ale doprawdy, tracić czas na to, aby zmieniać bez najmniejszego powodu stare, wiekową tradycyą uświęcone nazwy starych ulic krakowskich, ta zabawka ani potrzebna, ani nawet pożyteczna.

Nie potrzebna, bo nie nowe nazwy ulic, ale jedynie nowy, nieznany im dotąd porządek i czystość mogą Krakowowi nadać zewnętrzny pozór cywilizowanego miasta. I nie pożyteczna wcale, bo usuwając to, co starej jakiejś ulicy nadaje właśnie ten odwieczny, historyczny charakter, zamienia się pamiątkę szanowną na rzecz banalną, bez charakteru. Łatwo zgadnąć, że mamy na myśli wniosek, aby ulicę Szpitalną nazwać ulicą Teatralną. Nie będziemy powracać do smutnej sprawy zburzenia szpitala i kościółka św. Ducha, ale uważamy sobie za obowiązek stwierdzić, że właśnie teraz, właśnie kiedy „racya stanu“ naszej Rady miejskiej odebrała tej części miasta to, co ją widomie łączyło z przeszłością, podwójny jest obowiązek utrzymania choćby symbolu tej przeszłości — nazwy ulicy. Niechże dziecku, które dziwić się kiedyś będzie tej nazwie, wytłumaczy ją matka, a tłumacząc, opowie o dziełach chrześciańskiego miłosierdzia, o pomnikach chrześciańskiej kultury w starym naszym grodzie. Kiedy zniknie ta nazwa i te wspomnienia, które ona budzi, zostanie już tylko brudna ulica, odznaczająca się tem, że nią najkrótsza droga na „banhof“ (jak się mówi w grodzie Jagiellonów) i tem, że na niej są wszystkie krakowskie antykwarnie żydowskie. Ani Kasa Oszczędności, ukryta zresztą i mało widoczna, ani nowy teatr nie uczynią z ulicy Szpitalnej nic pięknego i europejskiego.

A zresztą, czyż o to idzie? Czy w pogoni za „europejskością“ i nowożytnością miasta możemy doprowadzić do czego innego, jak że z Krakowa, który kochamy dlatego właśnie, że jest takim, jakim jest, że z jego murów, ulic i gmachów czytamy wielką przeszłość swoją, że z tego Krakowa zrobimy przeciętne, miernej wielkości w obwodzie, a wielkiej mierności w porządku miasto galicyjskie, którego mury, gmachy i ulice mówić nam będą o tylko szarej teraźniejszości.

Więc dajmy pokój takiemu modernizowaniu naszego miasta. Nie naśladujmy paryskiej rady municypalnej, która sobie z chrzczenia ulic i placów zrobiła stały sport i rozrywkę, bawiącą ją a śmieszącą ludność i odwracającą uwagę tej ludności od niedołęstwa w zarządzie stolicą Francyi. Nie walczmy z utartemi, odwiecznemi nazwami, które zna nietylko Krakowianin, ale każdy wieśniak, przybywający do miasta z interesami (idzie tu n. p. o ulicę Wolską), nie zrywajmy zwłaszcza z historycznym, a więc logicznym rozwojem miasta: wielkich ludzi naszych czcijmy choćby nazywaniem ulic ich imieniem, ale nie czyńmy tego z krzywdą starych wspomnień, a nowy teatr uczcijmy tak, jak należy, t. j. dobrem, rozumnem a szybkiem rozwiązaniem sprawy teatralnej i czynną dla sztuki polskiej miłością.

Nie wątpimy, że Rada miejska uzna słuszność tych uwag i przejdzie do porządku dziennego nad wnioskami sekcyi I, dotyczącemi zmiany nazwy ulic Szpitalnej i Wolskiej. Taka uchwała zaświadczy, że Rada miejska jest przedstawicielką prawdziwego krakowskiego mieszczaństwa, które w przywiązaniu dla swego miasta może przesadzić, ale nie może nigdy być posądzonem o brak tego przywiązania i miłości.

KRONIKA.

Kraków 15 lutego.

— **Za duszę ś. p. Teofila Lenartowicza** odprawi się nabożeństwo żałobne w kościele Najś. P. Maryi w piątek dnia 17 b. m. o godz. 10-tej staraniem „Koła artystyczno-literackiego.“

— **Adres gminy m. Krakowa** do Ojca św. Leona XIII z okazyi jubileuszu biskupiego jest już gotowy i dzisiaj odesłanym zostanie do Rzymu na ręce Najprzewielebniejszego Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego, celem wręczenia Papieżowi. Adres przedstawia się okazale — na karcie pergaminowej wykonany jest ozdobnem pismem, przez p. Kontnego z litografii Salba, tekst pióra prof. Dra Morawskiego, a ponad tekstem pomieszczone barwne akwarele Juliusza Kossaka, dające poznać religijny charakter naszego mieszczaństwa i ludu wiejskiego. Na lewej stronie karty przedstawiony jest kościół Maryacki, z którego właśnie wychodzi procesya Bożego Ciała; orszak dziewcząt w bieli sypie pod nogi kwiaty celebransowi, otoczonemu pobożnymi uczestnikami procesyi, świetnie przez artystę scharakteryzowanymi. W środku karty umieszczony herb Ojca św. wraz z jego inicyałami oraz tyara papieska i klucze Piotrowe. Po prawej stronie umieszczony widok Wawelu. Tu idzie procesya ludu wiejskiego w sukmanach białych, z chorągwiami, krzyżem i feretronami. Na tej akwareli przedstawił Kossak dorodne typy ludu krakowskiego. Tekst wyraża głębokiemi słowy wierność i uczucia Krakowa i Polaków dla Stolicy św. Futerał w kształcie cylindra, obciągniętego białą skórką ze złoconemi ozdobami i wyciśniętemi herbami Leona XIII, miasta Krakowa i Orłem polskim, wykonany został w pracowni introligatorskiej p. Schrotta.

— **Zgromadzenie przedwyborcze.** Celem naradzenia się co do osoby kandydata na członka Rady powiatowej krakowskiej, wybrać się mającego przy wyborze uzupełniającym w d. 21 lutego b. r. z grupy większych posiadłości, mam zaszczyt zaprosić szanownych p. t. wyborców z tej grupy na zebranie się w sali Rady powiatowej w Krakowie przy ulicy św. Marka, L. 5, ściśle o godzinie 10 rano w dniu wyboru. *A. Milieski.*

— **Na wieczorze Towarzystwa muzycznego**, zapowiedzianym na 17 b. m., wykona chór męski Towarzystwa „12 pieśni ludowych polskich i ruskich,“ świeżo opracowanych przez Jana Galla.

— **W „Związku literackim“** przedstawią w piątek dnia 17 b. m. o godz. 7½ pp. Z. Sarnecki, prof. Dr M. Sokołowski i Dr Windakiewicz projekt „Konferencyj teatralnych.“ Następnie zagai p. W. Feldman pogadankę na temat: „O najnowszym dramacie Ibsena.“

— **Na wystawę** Zjed. Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Augustynowicza „Portret mężczyzny,“ pastel; Austena „Przystań rybacka w Bretanii,“ „Uliczka w małem miasteczku bretońskiem,“ „Na starym strychu“ i „Studyum niewiasty,“ pastel; Lankotty „Madonna pocieszycielka;“ Lisiewicza „Portret niewiasty;“ Prudnika „Dwa studya niewiast,“ pastele; Schikanedera „Tajemnicze morderstwo;“ Styki „Moje dzieci;“ Trębacza „Smutne myśli.“

— **Ślub.** W dniu 28 stycznia b. r. pobłogosławił X. kanonik Teofil Midowicz w kościele katedralnym o godz. 10 rano związek małżeński między swą bratanką Gabryelą Midowiczówną, córką Dra Ludwika Midowicza, posła na Sejm krajowy i notaryusza w Rzeszowie, i Matyldy z Sapalskich, a Tadeuszem Staniszem, kandydatem notaryalnym, synem ś. p. Franciszka i Leonardy z Vimpellerów Staniszowej. Po ślubie przyjmował zaproszonych gości X. kanonik Midowicz w swem pomieszkaniu ze znaną powszechnie gościnnością.

— **Przypominamy**, że Walne Zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Rady miejskiej. Po walnem zgromadzeniu odbędzie się w restauracyi hotelu Drezdeńskiego wspólna kolacya; życzący sobie wziąć udział, zechcą się zgłosić do właściciela restauracyi p. St. Majewskiego do dnia 17 b. m. i zapłacić składkę w kwocie 1 złr. 10 ct. Zarząd Towarzystwa przygotował na zebranie Okólnik 7, obejmujący 63 stron druku w wielkiej oktawce; okólnik szczegółowo podaje zdumiewającą prawdziwie działalność Towarzystwa przy tak szczupłych środkach, jakiemi rozporządza i wobec braku należytego poparcia. Roczniki te działalności Towarzystwa, zwane skromnie okólnikami, wzrastają w objętości z roku na rok, tak się bowiem wzmaga systematyczna i energiczna praca zarządu.

— **Klub szachowy.** Odbieramy następujące pismo: „Walne zgromadzenie miłośnikow gry szachowej, które się odbyło w cukierni Schmida (róg ulicy Szewskiej i plantacyj) d. 12 b. m., przedłożony sobie statut krakowskiego klubu szachistów przyjęło i po zatwierdzenie do Namiestnictwa odesłało. Obrany tymczasowo Wydział urzęduje w wymienionym lokalu od godziny 6 do 8 wieczorem codziennie. Wszystkim tym, którzy sport szachowy dotąd uprawiają *privatim*, donosimy o tem, w nadziei, że wiadomość o dokonanym fakcie zawiązania się pierwszego w Polsce klubu szachistów, jeszcze się wahających z przykrego dla nich położenia wydobędzie i do przejrzenia wywieszonego w lokalu klubowym statutu, a względnie do przystąpienia do klubu nakłoni.“

— **Przy czyszczeniu ulicy św. Tomasza** zajętych było dziś w południe kilkudziesięciu ludzi. Czuwał nad nimi strażak, piastujący nawet jakąś wyższą godność w straży pożarnej, jak świadczyły gwiazdki na kołnierzu. Godność ta atoli nie przeszkodziła mu do tego, że był przy swej czynności zupełnie pijany, bez przerwy krzyczał na ludzi pracujących i niemiłosiernie bił ich po plecach trzcinką. Podajemy ten objaw dzikości do wiadomości przełożonych tego pana, który powinien być pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Perełuki, w powiecie sanockim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Pogrzeb ś. p. Władysława hr. Koziebrodzkiego** odbędzie się jutro o godz. 11 rano w Chłopicach. Wydział krajowy uchwalił wysłać delegacyę na pogrzeb, złożyć wieniec na trumnie zmarłego, wywiesić żałobną chorągiew na gmachu sejmowym i wystosować pismo kondolencyjne do pozostałych córek.

Na pierwszą wiadomość o śmierci ś. p. Władysława Koziebrodzkiego, Rada „Macierzy polskiej,“ której zmarły był długoletnim członkiem, przesłała na ręce pozostałych córek następujące pismo kondolencyjne:

„Rada „Macierzy polskiej“ zwraca się do Was, Łaskawe Panie, jako do córek ś. p. Władysława hr. Koziebrodzkiego, którego zgon tak ciężki cios zadał sercom Waszym, z wyrazami najgłębszego współczucia i żywego udziału w żałobie i boleści Waszej.

Na te słowa pociechy dla Was, Łaskawe Panie, jako najbliższych serca ś. p. Władysława, trudno nam zdobyć się w tak ciężkiej chwili. Wszakże niech to dla Was, Łaskawe Panie, będzie ukojeniem, że pamięć Waszego ś. p. Ojca, jako znakomitego obywatela kraju, jako wielkiego talentu pisarza, jako wreszcie najzacniejszego i najszlachetniejszego człowieka, zapisała się trwale w historyi Galicyi, w dziejach piśmiennictwa naszego i sercach Jego przyjaciół.

Kto tak chlubną pamięć zostawił po sobie, ten nie ze wszystkiem umarł: bo najlepsza Jego cząstka, duch Jego, wiecznie wśród rodaków przebywać będzie, szerząc światło, dobro i piękno, którym całe życie służył.“

(Podpisano) *Antoni Małecki*, prezes „Macierzy.“ *Władysław Bełza*, sekretarz.

— **Ze świata.** Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: Tańczono w niedzielę po raz piąty w tym karnawale u państwa Namiestnikowstwa hr. Kazimierzów Badenich. W miarę zbliżania się postu podwajają się siły, puls bije przyspieszonem tętnem, rośnie ochota i potęguje się animusz; to też bal wczorajszy w pałacu Namiestnikowskim był, o ile to jeszcze możliwe, bardziej ożywiony, świetniejszy i od poprzednich piękniejszy. Świat tańczący stawił się w całym komplecie, ozdobiony jeszcze tym razem kilkoma świeżemi aparycyami, błyszczącemi wśród grona danserek. Dwie między niemi noszą to samo imię, z którem ludzie wiążą pojęcie powabu i urody; uczestnicy balu łatwo odgadną, że mamy tu na myśli panią Olgę Wiktorową, zawsze tak chętnie i mile widzianą w salonie, oraz panią Olgę Brykczyńską, którą niedawno Lwów pożegnał jako rozkwitającą pannę, a obecnie wita z radością, jako dorodną mężatkę; moglibyśmy jeszcze wymienić i trzecią tego samego imienia, gdyby nasze miasto już od lat kilku jej nie znało i nie podziwiało. Obok nich niech nam będzie wolno wspomnieć nietylko ze względów gościnności panią Wacławową Oborską, Warszawiankę, przynoszącą chlubę tej stolicy wdzięków i elegancyi. Na firmamencie panieńskim, zdaniem ogółu, jak brylant najczystszej wody, świeciła młodziuchna panna Marya Langie. Do godziny blisko piątej przeciągnęły się ochocze tańce, którem ładnie kierował p. Jan Gorayski. Wczoraj na zakończenie odbył się wieczór tańcujący u hr. Stanisławów Badenich.

— **Towarzystwo wzajemnej pomocy dzienikarzy polskich.** Namiestnictwo przyjęło do wiadomości statut Towarzystwa wzaj. pomocy dziennikarzy i inicyatorowie jego zostali zawiadomieni, iż władza niema nic do nadmienienia przeciwko założeniu tego Stowarzyszenia. Niebawem przeto będzie mogło być dokonanem formalne ukonstytuowanie się Towarzystwa i rozpocznie ono swoje czynności.

— **W Tarnopolskiem** odbyła się w dniu 11 b. m. w domu pp. Michałów Garapichów w Cebrowie zabawa tańcująca, na którą goście nawet z dalekich stron przybyli. Gościnny dom w Cebrowie podejmywał w tym dniu do stu osób, między któremi zauważyliśmy: panią Helenę Gorayską z córką i synem, panią Irsajową z trzema córkami, Stanisławę hr. Dieduszycką z córką, panią Komornicką z dwiema córkami, panią Gorzeńską z hrabianką Justyną Koziebrodzką, państwa Vivienów z córką, panią Stanisławową Rozwadowską z córką, państwa Władysławów hr. Olizarów, państwa Mieczysławów hr. Komarnickich, państwa Stanisławów Jabłonowskich, panią Stanisławową Osiecimską, panią Gabryelę Jasińską, państwa Henryków Potworowskich, państwa Ryszardów Janickich z córką, państwa Alfredów i Włodzimierzów Garapichów, państwa Duklanów Słoneckich, hr. Salma, rotmistrzów bar. Prochaskę, Micewskiego, Józefa hr. Koziebrodzkiego i Zdzisława Zagórskiego, pp. Jana Janickiego, Romana hr. Drohojowskiego, Eustachego Zagórskiego, Antoniego Garapicha, Józefa, Michała, Jerzego hr. Baworowskich, Adama hr. Starzeńskiego, Kazimierza Korytowskiego, Skibniewskich, Tomasza Horodyskiego, Romana Gorayskiego, bar. Schnehen, Jana Bala, Romana Potworowskiego, Bronisława Leszczyńskiego, Michała Orpiszewskiego, Stefana Tustanowskiego, Wiktora Tretera, hr. Konstantego i Kazimierza Ożarowskich, Mieczysława Kozickiego, Zygmunta Mochnackiego, Tomasza Jędrzejewicza itd. itd.

Tańce rozpoczął o godz. 9 wieczorem p. Włodzimierz Garapich z panną Kazimierą hr. Borkowską. Pod dzielnem kierownictwem młodego, a dobrze już znanego aranżera, Jana Gorayskiego, przeciągnęły się one do godziny 9 rano. Zabawa ta na długo pozostanie uczestnikom jej w pamięci, gdyż piękne panie, wspaniałe toalety, niezrównana gościnność i uprzejmość gospodarstwa stworzyły nadzwyczaj uroczą całość, godną bogatego, a pełnego poezyi Podola. — Prawie wszystkich wymienionych gości zatrzymali nad wyraz gościnni gospodarstwo i przez dzień następny w Cebrowie, którego to dnia z równą werwą tańczono aż do dnia białego.

— **Henryk Sienkiewicz** — jak czytamy w warszawskiem *Słowie* — bawiący od paru tygodni w Warszawie, wyjeżdża niebawem do Rzymu, gdzie po świętach wielkanocnych odbędzie się ślub jego z panną Maryą Wołodkowiczówną.

— **W sprawie pistoletów Kościuszki** piszą nam z Wiednia: (*B*) Wiadomo, że nadworny dentysta wiedeński Dr Thomas, radca cesarski, nabył w Londynie parę pistoletów, które były w posiadaniu Tadeusza Kościszki, jako osobisty podarunek Waszyngtona. Dr Thomas, znany jako jeden z najznakomitszych strzelców i wielki znawca historyi broni palnej, przekonawszy się o autentyczności pochodzenia pistoletów Kościuszki, kupił je li w celu, by za pośrednictwem Polaków, między którymi posiada wielu pacyentów i przyjaciół, droga ta pamiątka narodowa dostała się do Muzeum narodowego. To też unikał dotąd sprzedaży pistoletów tych w ręce prywatne. Dziś znaleźli się wreszcie tacy nabywcy, którzy zobowiązali się pistolety podarować Muzeum krakowskiemu. Tymi nabywcami są pp. Adam Kalinka i Stanisław Klobassa. Za parę dni panowie ci wrócą do Krakowa z łupem bogatym, a pistolety Kościuszki spoczną tam, gdzie ich miejsce jedyne, w Muzeum narodowem w Krakowie, który mieści w swych murach tyle pamiątek po bohaterze polskim.

— **Jarosław Vrhlicky,** znakomity poeta czeski, szczery przyjaciel poezyi polskiej i Polaków, obchodzi jutro 40-tą rocznicę swoich urodzin. Z tego powodu przygotowywują wielbiciele poety w Pradze cały szereg uroczystości.

— **Od kardynała Rampolli** otrzymał szambelan hr. Marceli Żółtowski z Czacza następującą depeszę: „Najświętszy Ojciec Leon XIII bardzo łaskawie

przyjął objawy uległości i powinszowania, jakie Polacy katolicy wiec odbywający wynurzyć mu polecili. za twem pośrednictwem — a w dowód stałej swej łaskawości tak tobie, jak i im, udziela błogosławieństwa apostolskiego.“

— **III-ci Zjazd prawników i ekonomistów polskich** odbędzie się w Poznaniu dnia 11, 12 i 13 września 1893 r. Zjazd rozpocznie się w poniedziałek dnia 11 września 1893 r. o godz. 9½ solennem nabożeństwem, poczem o godz. 10½ pierwsze ogólne zebranie. Po południu od godziny 3½ poszczególne zebrania w sekcyach, które również obradować będą następnego dnia, t. j. we wtorek dnia 12 września b. r. od rana do południa. We wtorek po południu od godziny 4 wspólne zebranie wszystkich sekcyj w celu obrad nad kwestyą małej własności ziemskiej, powszechny budzącej interes. We środę dnia 13-go września o godzinie 11 ogólne zebranie, o godzinie 4 wspólny obiad. We czwartek dnia 14 września urządzone będą wycieczki do nowych osad włościańskich, lub miejscowości, przedstawiających naukowy interes. Obrady toczyć się będą w poszczególnych sekcyach, a mianowicie: na wydziale prawniczym: w sekcyi prawa publicznego i w sekcyi prawa prywatnego; na wydziale ekonomicznym: w sekcyi dla ekonomii rolniczej, w sekcyi praw socyalnych, w sekcyi stowarzyszeń i spółek i w sekcyi spraw emigracyjnych. Wstępne na Zjazd wynosi 10 marek, za co każdy uczestnik otrzyma: dziennik Zjazdu, wolną kwaterę w mieście i wolną wycieczkę.

Szczegółowy program Zjazdu, jakoteż ewentualne zmiany w powyższym zakresie publikować będziemy w lipcu b. r. Tymczasem prosimy wszystkich prawników i ekonomistów, którzy na Zjeździe z referatami wystąpić zamierzają, aby zgłoszenia i tematy przesyłali na ręce Dra T. Kalksteina w Poznaniu najpóźniej do 15 maja b. r. Tenże udzielać też będzie objaśnień i informacyj na wszelkie zapytania, dotyczące Zjazdu. W niedzielę wieczorem dnia 10 września b. r. o godzinie 8 wspólne zebranie w celu zaznajomienia się w miejscu, które swego czasu bliżej będzie oznaczone. Prezesem komitetu III-go Zjazdu prawników i ekonomistów polskich wybrany został hr. August Cieszkowski, wiceprezesami Dr Roman Komierowski i Dr Witołd Skarzyński, skarbnikiem Dr Kusztelan, a sekretarzami Bernard Chrzanowski, adwokat, Dr Kalkstein i Dr Jan Żółtowski.

Program Zjazdu załącza się z tą wzmianką, że wstępne na Zjazd nadesłane być winno na ręce skarbnika p. Dra Kusztelana (Bank Związku spółek zarobkowych — Poznań).

— **Z Piotrkowa** donoszą o wielkiem zaniepokojeniu mieszkańców, z powodu zamierzonego przeniesienia władz gubernialnych, Izby skarbowej i sądu okręgowego z Piotrkowa do Łodzi. Wykonanie tej myśli, o której już przed kilkoma dniami donosiliśmy, w całości grozi ruiną Piotrkowowi.

— **Mirosław Dobriański i Pobiedonoscew.** O jednym z bohaterów procesu Olgi Hrabar i towarzyszy, p. Mirosławie Dobriańskim, który, jak się z tego procesu okazało, tak często zaglądał z Warszawy do Galicyi, w rzekomym zamiarze kupowania kucyków huculskich, przez czas dłuższy cicho było i głucho i w prasie rosyjskiej i w sferach urzędowych Królestwa Polskiego. Mówiono nawet, że za jakieś tam nieprawidłowości czy nadużycia w służbie rządowej stracił zaufanie władzy i został usunięty z posady. Tymczasem znowu Mirosław Dobriański wypłynął na wierzch i zachodzić mogą uzasadnione obawy, czy nie przyjdzie mu znowu ochota zaglądać do Galicyi, oczywiście, jak przed procesem Olgi Hrabar, także w jakimś interesie handlowym. Mirosław Aleksandrowicz Dobriański mieszka obecnie stale w Chełmie we własnym domu przy ul. Brzeskiej, jest sztatskim sowietnikiem, honorowym członkiem św. Synodu prawosławnego w Petersburgu, poufnikiem Pobiedonoscewa, prokurora tegoż Synodu, wyjeżdża często na przeszpiegi i procesuje się z obywatelami Chełmu co chwila. Gwiazda jego protektora i głównego rzecznika propagandy prawosławia, p. Pobiedonoscewa, w samej Rosyi i poza jej granicami znacznie obecnie przybladła. Kiedy po śmierci w. księcia Mikołaja w Nizy, dzisiejszy cesarz, wówczas młodziutki wielki książę rozpoczął kurs nauk, przyszłemu monarsze odpowiedni, wtenczas kierujący edukacyą jego p. Cytow zaprosił przyjaciela swego Pobiedonoscewa do dawania lekcyj carewiczowi. Po niejakim czasie Pobiedonoscew w przyjacielskim liście do Cytowa pisze między innemi w tym sensie: „Narzuciłeś mi niewdzięczną robotę, lekcye z carewiczem; ograniczona i zakuta to głowa.“ Minęły lata, Cytow umiera, listy jego dostają się nie wiem już do czyjej ręki, dosyć że ta ręka wyszukała ów poufny list Pobiedonoscewa i potrafiła doręczyć go cesarzowi. Łatwo pojąć, z jakiem uczuciem czytał monarcha sąd swego pedagoga, a dziś powiernika, o zdolnościach swoich umysłowych i że mu zań wdzięczny nie będzie.

— **Rozwody pomiędzy zesłanymi.** W Zbiorze praw i rozporządzeń rządu — pisze *Now. Wr.* — ogłoszono uchwałę Rady państwa, dotyczącą nader radykalnej zmiany praw, obowiązujących dotąd w sprawie rozwodów osób, wysyłanych na Syberyę na wygnanie. Stosownie do nowego prawa, wszyscy posyłani na Syberyę, bądź to do robót ciężkich, bądź na osiedlenie lub mieszkanie, mają prawo, po upływie dwu lat od daty wygnania, starać się o rozwiązanie związków małżeńskich. Prawo to przysługuje mężowi i żonie wygnańca. Wszelako decyzye władz wypadają przychylnie tylko w takich wypadkach, jeśli za wygnanym małżonkiem drugie z małżonków nie udało się na Syberyę w ciągu dwu lat. Moc nowych przepisów rozciąga się i na takie osoby, które zostały wygnane przed wydaniem prawa ostatniego.

— **Znakomity uczony**, profesor Dr Emil du Bois-Reymond, obchodził w dniu 11 b. m. 50-letni jubileusz otrzymania dyplomu doktora medycyny i przyjmował w dniu tym liczne hołdy i powinszowania od świata naukowego, różnych stowarzyszeń, przedstawicieli władz itp.

— **Melchior de Vogüé** zebrał znów w jeden tom artykuły swe, drukowane w *Revue des deux mondes.* Ostatni ten tom wyszedł 12 b. m. w Paryżu i nosi tytuł *Heures d'histoire.*

— **Arton** zdołał zbiedz ajentom, którzy już pochwycili jego ślady w Niemczech. *New York Herald* donosi z Berlina, że Arton przed kilku dniami wsiadł w Dreznie do pociągu, jadącego do Hanoweru. W Hanowerze więc oczekiwała go policya, tymczasem sprytny oszust wysiadł na kilka stacyj przed Hanowerem i pojechał do Holandyi. Dodać należy, że onegdaj rozpoczął się przed przysięgłymi paryskimi proces w sprawie oszustw francuskiego Towarzystwa dynamitowego.

Oskarżeni są: przewodniczący Rady zawiadowczej Towarzystwa, były senator Le Guay, kasyer Prévost i jeneralny ajent Towarzystwa, Arton. Przedmiotem oskarżenia jest sprzeniewierzenie sumy 3 milionów fr.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 16 b. m. po raz trzeci: *Zdrowi i pokaleczeni* komedya w 5 aktach Żegoty Krzywdzica.

W sobotę 18 b. m. na dochód Tekli Trapszówny po raz pierwszy: *Już go mam!* komedya w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

— Dnia 14 lutego dość pogodnie; termometr od —1·2 doszedł do +5·9 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7-mej rano dnia 15 lutego stan jego był 741·2 mm., termometru +3·4 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 16 lutego: św. Julianny panny m.

Dział ekonomiczny.

Zarząd rosyjskich kolei skarbowych zawiadamia, że wyłączone zostały z taryfy komunikacyj warszawsko-południowo-wschodniej koleje: doniecka, ekaterynieńska, kursko-kijowska, kursko-charkowsko-azowska, libawsko-romeńska, łozowsko sewastopolska, poleskie i charkowsko-mikołajewska.

Wiedeń 13 lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 582, węgierskich 1114, niemieckich 1578; razem 3.234 sztuk. Płacono galicyjskie 53—58, osobliwe 60—62, węgierskie 52—56, osobliwe 62—64, niemieckie 54—60, osobliwe 62—65 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 13 lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1100 sztuk. Płacono 37 40—42—44 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Wilna: W licznem gronie tutejszych „diejatieli“ prawosławia i rusyfikacyi nie ostatnie miejsce zajmuje Mikołaj Iwanowicz Junickij, dyrektor pierwszego klasycznego gimnazyum. Człowiek ten, który oczywiście nie posiada żadnych naukowych, ani pedagogicznych kwalifikacyj, tak niezbędnych na stanowisku kierownika naukowego zakładu, dał się już niejednokrotnie we znaki polskiej młodzieży, którą ciemięży wszelkiemi dozwolonemi i niedozwolonemi środkami. Ostatni jednak jego wybryk, przechodzący zwykłą miarę nadużyć, zasługuje na zanotowanie.

Junickij, który szpieguje swoich uczniów, jak zwykły ajent policyjny, podsłuchał na kurytarzu gimnazyalnym trzech malców rozmawiających po polsku. Zawołał więc natychmiast winowajców do swojej kancelaryi i złajał ich tam obelżywemi wyrazami, zapożyczonemi z bogatego w tym kierunku rosyjskiego słownika. Następnie poszedł do klasy, do której uczęszczali owi uczniowie, i miał tam wielką polityczno-patryotyczną mowę. Przedstawiał on obrazowo młodzieży, że Polska jest „zgniłą kartoflą“, że „największą zniewagą, jaka może spotkać człowieka, jest nazwanie go Polakiem“, że mówić po polsku i uchodzić za Polaka „jest największą hańbą i wstydem“, słowem sponiewierał imię polskie najgrubszemi wyrażeniami, na jakie potrafi się zdobyć fanatyzm renegata. Junickij bowiem jest synem litewskiego popa i Rosyaninem bardzo świeżej daty.

W końcu zażądał dyrektor od uczniów „słowa honoru,“ że nigdy i nigdzie nie będą po polsku rozmawiać. Biedna młodzież przyjęła tę propozycyę grobowem milczeniem. Wówczas Junickij oświadczył, że poradzi sobie inaczej. I rzeczywiście wezwał wszystkich ojców i opiekunów uczniów, uczęszczających do „podejrzanej“ klasy i kazał im podpisywać deklaracyę, w której zobowiązywali się „słowem honoru“ zabraniać swoim dzieciom i pupilom używania polskiego języka poza szkołą. Niektórzy podpisali z różnemi zastrzeżeniami, inni odmówili podpisu. Obietnicy wymuszonej oczywiście nikt nie dotrzyma, ale młodzież nasza wskutek tego zajścia będzie narażona na najboleśniejsze prześladowania.

Wyskok Junickiego przypisują niektórzy chęci odznaczenia się wobec nowego wielkorządcy Litwy, o którym chodzą wieści, że łapownictwo i samowolę, panujące w tutejszych urzędach, ukrócić zamierza, a że Junicki ma pod tym względem niejedno na sumieniu, więc prawdopodobnie chciał z góry się zabezpieczyć, zwalając wszystkie oskarżenia na „polską intrygę.“

Wiedeń 14 lutego. Do *Fremdenblattu* telegrafują z Buda-Pesztu, iż konferencya biskupów węgierskich zbierze się dnia 22 b. m. pod prezydencyą prymasa Vaszary'ego. Konferencya zajmować się będzie sprawami kościelno-politycznemi, kwestyą kongruy i autonomii katolików w Węgrzech. Zarazem uchwalony będzie szereg sprawozdań z ostatniej konferencyi i sprawozdania te będą przedłożone Papieżowi, Cesarzowi i rządowi węgierskiemu.

Rzym 14 lutego. W *Riformie* Crispi zapowiada przejście lewicy do opozycyi przeciw gabinetowi Giolittiego. Równocześnie donoszą do *Journal des Débats*, że Crispi podjął się obrony deputowanego de Zerbi.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 15 lutego. Delegacye wspólne zbiorą się 23 maja.

Petersburg 15 lutego. Termin powrotu ministra spraw zagranicznych nie jest ściśle określony. Najprawdopodobniejszą jest rzeczą, że p. Giers przepędzi lato w Szwajcaryi.

Jenerał-lejtnant Orżewskij udaje się w tych dniach do Wilna, dla objęcia stanowiska jenerał gubernatora.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 lutego. (Z Izby deputowanych) Minister skarbu przedkłada projekt zmiany Art. VI alin. 6 ust. finans. na rok 1893, mocą której cały szereg kredytów, udzielonych rządowi do marca 1893 roku, przedłuża się do marca 1894 roku.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, poświęca przewodniczący gorące wspomnienie zmarłemu posłowi Władysławowi hr. Koziebrodzkiemu.

Zadarski sąd krajowy prosi o dozwolenie sądowego ścigania dep. Bianchiniego, jako redaktora czasopisma *Narodni List.*

Hr. Taaffe odpowiada na kilka interpelacyj, między innemi na interpelacyę Slavika w sprawie zarządzeń, podjętych przeciw wylewom. Prezes ministrów oświadcza, że w tym względzie wysłał wskazówki do szefów rządów krajowych. Na interpelacyę Haucka, dotyczącą postępowania przed trybunałem państwa, oświadcza hr. Taaffe, że ministerstwo nie jest obowiązane do wnoszenia pism procesowych. Po przejściu do porządku dziennego, w toku dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, wyraża Eugeniusz Abrahamowicz życzenie zaprowadzenia ustnej i jawnej procedury sądowo-cywilnej, opartej na zasadzie wolnego dowodu; żąda dalej pomnożenia sądów i zwiększenia liczby urzędników sądowych w Galicyi, w której brak jest sił sądowniczych, zwłaszcza dla przeprowadzania nader licznych spraw drobiazgowych. Mowca zwraca się do ministra sprawiedliwości z zapytaniem w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Stryju, co uważa za rzecz niezbędną i pilną; wreszcie wyraża nadzieję, że minister, który zwiedził Galicyę i zna jej stosunki, postara się o usunięcie braków w sądownictwie.

Wiedeń 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej oświadczył Piniński, że jego przyjaciele polityczni uważają zaprowadzone podwyższenie taryf frachtowych tylko za środek tymczasowy i że wystąpią w każdym razie przeciwko dalszemu podwyższaniu taryf. Również oświadczą się oni przeciw wszelkim traktatom handlowym z którychby wyniknąć mogły szkody dla rolnictwa. Wreszcie żąda ułatwień dla transportu bydła z Galicyi do Wiednia i podnosi zły stan wagonów na kolejach galicyjskich.

Prezydent kolei państwowych Biliński udziela wyjaśnień co do ułatwień transportu bydła z Galicyi i oświadcza, że skargi na zły stan wagonów nie są uzasadnione. W sprawie podwyższenia taryf postępował rząd z jaknajwiększą ostrożnością i starał się znaleść środki, przez któreby można pogodzić względy finansowe z ekonomicznemi. Zarząd kolei państwowych będzie popierał powstawanie kolei lokalnych i zawierał z niemi układy dotyczące ruchu, tudzież zwracał baczną uwagę, aby ich administracya była tania i prosta.

Komisya uchwaliła odnośny rozdział.

Wiedeń 15 lutego. W sejmie dolno-austryackim odczytano odezwę wiedeńskiego sądu krajowego o dozwolenie sądowego ścigania dep. Vergani'ego o obrazę czci; tudzież petycyę klubu obywatelskiego o odrzucenie wniosku, dotyczącego zmiany wiedeńskiego statutu gminnego. Rozdano dalej dwa projekty rządowe o zmianę dolno-austryackiej ordynacyi krajowej.

Wiedeń 15 lutego. Na wczorajszym balu dworskim obecnym był cesarz, arcyksiążęta, książę i księżna Cumberland, książę Wilhelm wirtemberski, książę koburski Filip z żoną, ks. Schaumburg Lippe, całe ciało dyplomatyczne i ministrowie Cesarz prowadził księżnę Thyrę kumberlandzką. Monarcha rozmawiał ze wszystkimi ambasadorami i z kilku posłami. Arcyksiężna Marya Teresa rozmawiała z ambasadorami Reuss, Paget i Decrais.

Berlin 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego przy obradach nad budżetem wyznań oświadczył minister Bosse, że utworzenie katolickiego wydziału w ministerstwie wyznań, którego się domaga centrum, nie nastąpi.

Berlin 15 lutego. W parlamencie wyraził sekretarz stanu Marschall żywe ubolewanie z powodu twierdzenia *Kreutz Ztg*, według którego rosyjskie antyniemieckie dzienniki, informacye zawarte w swoich artykułach, czerpią z tutejszej ambasady rosyjskiej. Minister oświadcza, że uważa twierdzenie za bezzasadną insynuacyę i za jaskrawe naruszenie względów, winnych reprezentantom obcych mocarstw. W dalszym ciągu przemówienia oświadczył Bosse, że handlowo-polityczne rokowania z Rosyą nie są jeszcze w tem stadyum, aby można było o nich wydać sąd stanowczy. Rząd chce przyznać Rosyi taryfę konwencyonalną, żąda jednak w zamian redukcyi rosyjskiej taryfy celnej i innych ulg komunikacyjnych. Niewiadomo jeszcze, czy rokowania z Rosyą wydadzą pozytywny rezultat; w każdym razie, według konstytucyi, sprawą tą zajmować się będzie naprzód Rada związkowa, potem dopiero odnośny projekt przedłożony zostanie parlamentowi.

Dep. Behr (z partyi państwowej) oświadcza, że nie rozumie ataków przeciwko rosyjskiemu traktatowi handlowemu i uważa za bardzo niewłaściwe podszczuwanie Niemiec przeciwko Rosyi, skoro dobre pożycie z tą ostatnią jest teraz potrzebniejszem, niż kiedykolwiek.

Hammerstein (redaktor *Kreutz Ztg*) oświadcza, że jest on reprezentantem swego dziennika wszędzie po za Izbą, ale nigdy w Izbie, nie będzie więc wcale odpowiadał. Uczyni to sama *Kreutz Ztg.*

Berlin 15 lutego. Komisya wojskowa prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę szczegółową nad projektem rządowym. Omawiając wniosek Bennigsena, według którego dwuletni czas służby w piechocie ma być uchwalony tylko na czas trwania podwyższonej siły prezencyjnej armii na stopie pokojowej, oświadczył Caprivi, że stanowisko państw związkowych wobec wniosku da się dopiero oznaczyć po wyniku obrad. Jeśli wniosek zostanie przyjęty, rząd przygotuje ze swojej strony odnośne wnioski.

Londyn 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej zwalczał Balfour wniesiony bil *home-rule* bardzo energicznie, uznając go w całości za niemożliwy do uchwalenia. Przywódca parnellitów Redmond oświadczył, że stanowczą opinię będzie można wydać dopiero wówczas, kiedy bil przedłożony zostanie w dosłownem brzmieniu. Ostateczny sąd możliwy będzie dopiero przy trzeciem czytaniu. Mowca sympatyzuje z zasadniczą myślą bilu i zgadza się z nią najzupełniej.

Jemappes 15 lutego. Onegdaj miał miejsce na zamku przemysłowca Detry wybuch dynamitowy, przyczem dwie kobiety odniosły lekkie uszkodzenia.

Marsylia 15 lutego. Stan zdrowia w mieście nie budzi żadnych obaw.

Florencya 15 lutego. Książę bułgarski otrzymał setki bułgarskich depesz z życzeniami, świadczącemi o panującym w kraju entuzyazmie. Książę wyjeżdża ztąd wprost do Wiednia.

Florencya 15 lutego. Książę bułgarski wyjechał stąd wczoraj do Wiednia.

Rzym 15 lutego. Dzienniki donoszą, że ministeryum wniosło do trybunału państwa skargę na Bonghiego, z powodu jego artykułów w *Matin* i w *Nuova Antologia* o obowiązkach króla.

Rzym 15 lutego. Od piątku albo od poniedziałku począwszy, przyjmować będzie Ojciec św. na osobnych audyencyach dyplomatów, którzy otrzymali misyę złożenia Papieżowi życzeń jubileuszowych. Stanowcze oznaczenie dnia nastąpi po przybyciu reprezentantów domów królewskich belgijskiego, saskiego i greckiego. Rosyjski pełnomocnik oczekuje nadejścia pisma carskiego, które wraz z podarunkami od cara wręczone zostanie Papieżowi.

Petersburg 15 lutego. Dziennik ustaw ogłasza rozkaz cesarski, według którego wszystkie katolickie szkoły kościelne przekazane być mają pod zarząd ministerstwa oświaty, przyczem duchowieństwo katolickie uprawnione jest do nadzorowania nauki religii.

Ateny 15 lutego. Rząd wysłał do wyspy Samotrake, zniszczonej onegdaj trzęsieniem ziemi, pancernik „Psara.“

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 20
„ srebrna „	98 85
„ 4% złota	118 90
„ 5% pap. nieop.	100 50
Akcye ban. ausst.-w.	993 —
„ kredytowe	328 —
Londyn	120 95
Napoleony	9 61½
Dukaty	5 69
Marki	59 17½
4% Renta węg. kor.	95 17
4% „ „ złota	115 80
Losy prem. węg.	150 —
Losy tureckie	50 80

	zł. ct.
Anglobank	155 —
Union	255 25
Bankverein	120 75
Akcye Länderbank.	239 30
„ kol. Kar. Lud.	220 —
„ „ lwowsko-czerniow.	258 50
„ „ połudn.	98 12½
Elbethal	237 —
Nordbahn	2915
Staatsbahn	305 62
Alpin	55 70
Akcye tytoniowe	176 50
Ruble	126 75

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 15 lutego.

Banknoty austr.	168 85
Krótki Wiedeń	168 80
Banknoty ros.	214 50
5% Listy zast. pols.	68 10
4% Listy likw. pols.	66 —
Akc. kol. Kar. Lud	— —
„ austr. kred.	177 50
Ultimo Ruble	215 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“ **ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie.** **Telefonu Nr 50.**

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 15 lutego.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126 —	127 50
Marki niemieckie za 100	59 —	59 50
20-frankówka	9 55	9 65
Dukaty cesarskie	5 65	5 75
Ruble srebrne	1 20	1 28
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	101 —
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 —	109 85
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 25	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 75	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 70	96 50
4½% „ „ „ „	100 60	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	101 50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101 50	102 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
5% galicyjskie indemnizacyjne	105 —	— —
4% „ propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	101 —	101 75
4% pożyczki krajowej galic.	93 50	— —
4½% „ „ „	99 75	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	340 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	257 50	260 —
Losy		
miasta Krakowa	22 50	24 —
„ Stanisławowa	37 50	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 50
„ „ węgierskie	12 50	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 80	8 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 14 lutego.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	347 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 30	102 —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 50	— —
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 15	100 85
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 —	— —
4½% „ „ „ „ „	100 70	101 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95 80	96 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	105 —	— —
„ propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	99 80	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 14 lutego.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	102 35
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	102 15
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 25
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 14 lutego.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	99 30	99 50
4²/₁₀% srebrna	98 90	99 10
4% złota austryacka	118 55	118 75
5% papierowa austryacka	100 50	101 —
4% złota węgierska	115 75	115 95
5% papierowa węgierska	102 20	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	105 75	106 25
4% „ węgierskie	96 20	97 20
4½% pożyczki krajowej galic.	100 60	101 —
4% „ „ „	95 50	95 85
4% propinacyjne galicyjskie	96 80	97 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	117 50	118 50
3% „ „ „ „ „ 1889	113 —	113 75
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 50	— —
5% „ „ „ „	101 50	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 90
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 50	96 50
4½% „ „ „ „ „	100 75	101 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95 50	96 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	— —
4% austro-węg. banku	100 10	100 60
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 75	131 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	101 25
4% „ Koszyce-Bogumin	97 75	98 75
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 25	90 25
4% „ „ nieopod.	97 —	98 —
3% „ południowej	153 40	154 40
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 25	97 25
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	154 —	155 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	120 70	121 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	397 50	398 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	326 70	327 30
węg. banku kredytow. 200 „	379 —	360 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	355 —	365 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	237 —	238 —
austro-węgiersk. banku 600 „	988 —	994 —
Unionbanku 200 „	255 50	256 —
kolei Albrechta 200 „	96 70	97 90
„ Alföld 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2895	2905
„ Karola Ludwika 210 „	219 25	220 25
„ Koszyce Bogumin 200 „	191 50	192 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	258 25	259 25
„ państwowej 200 „	304 —	304 75
„ południowej 200 „	95 25	96 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 50	205 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 25	— —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	56 40	57 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	175 50	176 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 —	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 100 „	165 50	166 50
„ „ 1864 „ 100 „	197 —	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 25	151 25
„ regul. Cisy	144 55	145 50
austr. regul. Dunaju	129 75	130 75
miasta Wiednia z r. 1874	171 —	172 40
serbskie 100 frankowe	40 —	40 40
tureckie	51 10	51 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 40
kredytowe z r. 1858	194 75	195 25
miasta Krakowa	22 75	23 75
czerwonego krzyża austryackie	19 —	19 50
„ „ węgierskie	13 25	13 75
Rudolfa	25 —	26 —
miasta Stanisławowa	38 —	40 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 69	5 71
20-frankówki	9 61	9 62
Funty szterlingi angielskie	12 09	12 11
Marki niemieckie	59 17	59 25
Ruble papierowe	126 —	126 —

(419)

Za duszę ś. p.

z KALITOWSKICH

Antoniny Schmidtowej

odbędzie się

w pierwszą rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

w **sobotę** dnia 18go lutego b. r.
o godz. 9 zrana.

Akademik z celującemi świadectwami i dłuższą praktyką, **poszukuje lekcyj.** Wiadomość pod liter. **A. B. 10.** w **Administracyi „Czasu.“** (424-1-3)

W Parku Krakowskim

jest od 1 kwietnia b. r.
restauracya z wyszynkiem, **mleczarnia i cukiernia** razem lub osobno do wynajęcia. Wiadomość na miejscu w zarządzie. (420-1-)

Leśniczy

z Księstwa Poznańskiego, żonaty, w młodym wieku, bezdzietny, obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa leśnego, który samodzielnie przez kilka lat większemi lasami zarządzał — poszukuje posady zaraz lub od 1go kwietnia. — Praktykował w lasach księcia Hohenzollern i odsłużył wojskowość przy gwardyi strzelców. (425 1-2)

Łaskawe oferty uprasza przesyłać pod adresem: **Koszarski, św. Łazarz Nr. 15 w Poznaniu (Posen).**

TRAWĘ MIODOWĄ

(HOLCUS LANATUS)

własnej produkcyi, świeżą i pewną, sprzedaje Zarząd dóbr **Ubrzeż,** poczta **Łapanów,** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. (455-1-20)

Majątek nad Sanem, w urodzajnej glebie, dobrze zagospodarowany, jest do sprzedania, względnie wydzierżawienia na lat 12.

Kamienica w Krakowie w Dz. VI. położona, przynosząca 7% dochodu netto, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość — z wykluczeniem pośredników — w **Biurze adw. Dra Bogusza w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 5.** (423-1 3

Dębowych sprychów

24—26" długości, 2 i 3" grub., piękny i mocny towar, tudzież mocnych okrąglaków osiczyn 3·60 do 6·0 m. dług., od 40 cm. wzwyż. grubości od wierzchołka drzewa, **POSZUKUJE** się do kupna **za gotówkę kilka wagonów.** Oferty z podaniem najtańszych cen opłatnie z frachtem i cłem za wagon w Wrocławiu przyjmuje pod M. M. 253 ekspedycya ogłoszeń **Haasenstein & Vogler A. G. Magdeburg.** (344)

Obwieszczenie.

L. 8812. (451)

Przypomina się **pp. hodowcom koni,** mającym na sprzedaż ogiery, że chcąc je sprzedać Wysok. Rządowi dla zakładów stadniczych, winni wnieść swe podania **w miesiącu kwietniu 1893 r. wprost do Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa.**

Późniejsze podania o tyle tylko uwzględnione będą, o ile potrzeba nie byłaby pokrytą podaniami w czasie wniesionemi.

W każdem podaniu mają być wymienione: pochodzenie, miara, maść, wiek i cena ogiera, oraz miejsce, gdzie ogier może być oglądany.

Pochodzenie ogiera tak ze strony ojca jak i matki należy legalnie wykazać.

Co do wieku, zakupione będą jedynie ogiery, które, jeśli są rasy angielskiej lub arabskiej, w kwietniu 1893 r. ukończyły rok trzeci, jeśli zaś są krwi zimnej, rok drugi.

Zakupno nastąpi w jesieni 1893 r. po wybrakowaniu ogierów w c. k. Zakładach stadniczych i w miarę okazującej się potrzeby uzupełnienia liczebnego stanu stadników w tych zakładach.

O ile wniesienie tego podania nie ogranicza właściciela konia w prawie dowolnego nim rozporządzania, o tyle z drugiej strony nie wkłada na Wys. Rząd obowiązku bezwarunkowego zakupna ogiera.

Co się podaje do publicznej wiadomości po myśli reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 20 stycznia 1893 r. L. 1246/178.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 4 lutego 1893 r.

Na Wielki Post.
Rozmyślania i kazania o Męce Pańskiej

w wielkim wyborze poleca i do wyboru przesyła najchętniej
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie. (402-3-6)

Najnowsze Walce
Stefana Krasuskiego

kompozytora ulubionego walca „Sny młodości“, p. t. (454-1-2)

„MOJA WYMARZONA“

(La Reine du coeur)

grywane w Warszawie na koncertach i balach.
Do nabycia w Księgarni
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.
Cena 90 ct., z przesyłką pocztową 92 ct.

Gospodarz, który ukończył realne szkoły i akademię rolniczą w Proszkowie, posiadający 20-letnią praktykę gospodarską, poszukuje posady. Adres: **Stanisław Malinowski w Bursztynie.** (372-4-5)

Maszynista egzaminowany, 42 lat liczący, żonaty, bezdzietny, 24 lat zostający w tym zawodzie, znający się dobrze na reparacyach, odlewach i t. p. tyczących się machin parowych tj. robotach kowalskich i ślusarskich, poszukuje posady w tartakach parowych i wodnych, w browarach i młynach. Na żądanie wykaże się świadectwami. — **J. Dawiec, Mszana górna, p. Mszana dolna.** (422-2 2)

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
Maryi Prauss
w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (231-9 50)

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE

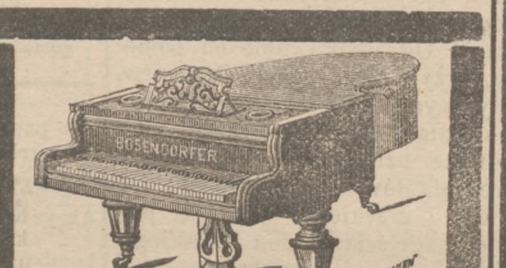
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(47-14-)



Największy wybór
fortepianów, pianin i harmonij
w składzie J. M. KORDECKIEGO
w Krakowie,
ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
Wynajem. (2368-101-)





powinien się znajdować w każdym pokoju dla chorych i dzieci, tudzież w pokoju położnicy; jest on **środkiem odwaniającym,** rozszerzającym w pokoju wspaniały niefałszowany zapach leśny i ozonizowany kwasoród; nieoceniony środek do wziewania w chorobach przewodów oddechowych i ustroju nerwowego; wyborny środek zapobiegający jako woda do ust i woda do mycia rąk przeciw chorobom zakaźnym. (2566-4-4)

Jedynie prawdziwy wysyła

Juliusz Bittner, aptekarz

w Reichenau, w Dolnej Austryi.

Ceny w Reichenau: 1 skrzyneczka składająca się z 6 flaszeczek 4 złr., z 12 flaszeczek 7 złr. 20 ct., z 16 flaszeczek 8 złr. 96 ct., jeden patentowany rozpylacz 1 złr. 80 ct., jeden zwykły rozpylacz bez piłki 40 ct. **Ceny w składzie p. JANA FISCHERA w pałacu Spiskim w KRAKOWIE:** 1 flaszeczka wyciągu szpilkowego 80 ct., 6 flaszeczek 4 złr. w. a. Rozpylacz jak wyżej.

Tylko prawdziwy ze znakiem ochronnym!

Patentowany rozpylacz ma firmę wypaloną w szkle „BITTNER, Reichenau N. Öst.“

Telefonu Nr. 16.
NA OBECNIE PRZYPADAJĄCY JUBILEUSZ
poleca
najwierniejsze reprodukcye
portretu Ojca św. Leona XIII
po cenach od **6 cnt.** do **20 złr.**
handel p. f. **Andrzej Schultz** w Krakowie
w Rynku głównym. JP. (452 2 3)

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (328 4-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

APTEKA „POD KORONĄ“
Józefa Trauczyńskiego
w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,
pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, magistra farmacyi,
POLECA:
środki lekarskie i toaletowe krajowe i zagraniczne,
PRZYRZĄDY I OPATRUNKI CHIRURGICZNE,
WODY MINERALNE zawsze świeże, KROWIANKĘ ZAGRANICZNĄ,
nadto wyroby własne, jak:
Wino chinowe, pepsynowe i rumbarbarowe, Pyrofosforan żelaza i sody (Leras), Puder wybornej jakości i nieszkodliwy,
REGENERATEUR I POMADĘ DO BARWIENIA WŁOSÓW, KREMY I INNE ŚRODKI LEKARSKIE I TOALETOWE. (JP. 200 11 10)
Broszurki i cenniki darmo.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkie Nr. 26. (144 201-)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach.

(58 30-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w glów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, J. Beiser, S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.



KONIAK Czuba-Durozier & Co.

fabryka franc. koniaku
w Promontor.
GŁÓWNA REPREZENTACYA
Ruda & Blochmann w Budapeszcie.
Wszędzie do nabycia. (92 18 2)

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (128 68-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Une Anglaise

donne des leçons dans sa langue maternelle. — **E. L. P., Bureau „Czas.“** (384-2)

---

100 złr. a. w. gotówką zapłacę zaraz temu, kto wystara się dla mnie o jakąkolwiek posadę w kraju lub zagranicą. Wyjaśnień bliższych udzieli *Piernikarski* w Radłowie. (382 2-2)

W celu objęcia administracyi lub zarządu majątku

tudzież **założenia większych stawów dla sztucznego hodowania ryb,** poszukuję stosownej posady od 1 kwietnia lub 1 maja 1893 r. Urodzony w Szląsku austryackim, liczę 45 lat wieku, jestem zupełnie zdrowym, władam językiem niemieckim i polskim, posiadam chlubne świadectwa i wskutek długolet. praktyki wielorakie wiadomości we wszelkich działach gospodarstwa rolniczego, chowu bydła, prowadzenia gorzelni, również obznajomiony jestem z sztucznem hodowaniem stawowem ryb i sztucznem gnojeniem roli. Mając sobie powierzone tutaj samodzielne prowadzenie większego majątku z 1200 morgów gruntu rolnego, leśnego i stawowego, życzę sobie zmienić obecną posadę na inną odpowiednią.

Łaskawe zapytania przyjmuję pod adresem: **Jerzy Stonawski, zarządca dóbr w Pogorzu, p. Skoczów w Szląsku austr.** (409 2 2)



(97-122)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(2474 14 52)

Jeszcze Polska nie zginęła!

PIEŚNI PATRYOTYCZNE i NARODOWE
zebrał
Franciszek Barański.

Zbiór ten zawiera **56 melodyj,** które mogą być grane na fortepianie lub śpiewane przy akompaniamencie.

Prócz tego zawiera śpiewnik około **140 pieśni,** śpiewanych według melodyj zamieszczonych w części muzycznej.

Cena: bez oprawy złr. 1·75, w oprawie 2 złr.; na welinie bez oprawy złr. 2·50, w oprawie złr. 2·75.

Nakład KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie, pl. Halicki L. 14. (401-3-5)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

SKŁAD POWOZÓW
Feliksa Kaczorowskiego
(dawniej Fuchsa)
w Krakowie, ul. Smoleńska Nr. 15,
posiada używane powozy w różnych gatunkach na składzie. (390-2-3)

(388 2 3) **Siana**

2000 cetnarów ma na sprzedaż **obszar dworski Tehlów, poczta Bełz.**

INTELIGENTNY

gospodarz wiejski,

Morawianin, który w Szląsku austr. praktykował w wielkich majątkach, następnie przez 6 lat przebywał w Galicyi, obeznany z uprawą buraków i pędzeniem gorzelni, **poszukuje** od wiosny **posady** jako administrator lub rządca na odpowiednią kaucyą. Oferty pod **R. D. 381** przyjmuje Administracya „Czasu“. (381 3-3)

Do sprzedania z wolnej ręki

jest **dom** pod Nr. 71 w rynku przy ul. Klasztornej, blisko lasu i kąpieli miejskich, budowany z drzewa na dwie strony, w dobrym stanie, składający się z 3 pokoi i 2 kuchen, sieni, stajenki w podworcu i stodołki, wraz z ogródkiem na jarzyny osztachetowanym, oraz gruntem ¼ morga. Mających chęć kupna uprasza się o spieszne zgłoszenie. Bliższej wiadomości zasięgną w każdej chwili u właściciela domu. (387-2 3)

Jan Glutz w Kalwaryi Zebrzyd.

Dyrekcya dóbr Pawłosiowa,

poczta Jarosław,

ma na sprzedaż **buhaje rasy Shorthorn** — oraz po koniec bieżącego miesiąca **tryki (barany) rasy mięsnej.** (412-2-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (130 321)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.



IRRYTACYE PIERSIOWE
KASZLE
FLEGMY „
BEZESNNOSC
Paryż, 28, ul : Bergère
w Krakowie
waptchach Paniw
Wiszniewskiego : **Redyka**

(37 7)



KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA I UDELKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon.,
chemicznie zbadany i polecony przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU.
(165 16-70)

Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c., pudełko na próbę 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gotlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych
i towarów perfumeryj.
Główny skład
w **Wiedniu,**
I., Wollzeile Nr. 3.

Jedynie prawdziwy

angiel. cudowny balsam.



Najdawniejszy, najrzetelniejszy i najbardziej uznany — przytem i najtańszy środek uniwersalny, ludowy, domowy i leczniczy — prawie przeciw wszystkim zewnętrznym i wewnętrz. cierpieniom

Jedynem miejscem wyrobu i źródłem sprowadzenia jest apteka „pod aniołem stróżem“ aptekarza **Adolfa Thierry w Pregrada** w Chorwacyi. **Każda flaszeczka** musi mieć czerwoną etykietę z zupełnie jednakim znakiem ochronnym, jak obok, zawiniętą być w opis użycia z tymsamym znakiem ochronnym i zatkaną metalową białą kapslą, na której wyciśnięta jest firma: „Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel“ in Pregrada.“ Każdy inaczej zapakowany balsam, który niema tych wszystkich wyrażonych oznak prawdziwości, należy odrzucić, gdyż wszelkie te naśladowania zawierają tylko zakazane, silnie działające, dlatego szkodliwe pierwiastki, jak aloes i t. p. Gdzie niema składu mojego jedynie prawdziwego balsamu, należy zamówić bezpośrednio pod adresem: „An die „Schutzengel-Apotheke“ des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.“ Rozsyłka tylko za zaliczką lub poprzednią gotówką. — Kosztuje z portem pocztowem, skrzynką, opakowaniem i frachtem:

12 małych lub 6 podwójnych flaszek złr. 1 ct. 86
60 „ „ 30 „ „ „ 6 „ 08
do Bośnii i Hercegowiny złr. 2·30 lub 7 złr.

Fałszerzy i naśladowców na zasadzie ustawy o znakach ochronnych surowo ścigam, również odprzedających fałszowania. Świadectwo znawców Wys. c. k. Władzy krajowej opiewa wedle rozbioru chemicznego (L. 5782—B. 6108), że mój wyrób nie zawiera żadnych zakazanych lub zdrowiu szkodliwych pierwiastków. Wymieniam co półroku krajowe i zagraniczne apteki, gdzie się składy znajdują. (57-3-6)

Adolf Thierry,
apteka „zum Schutzengel“ w Pregrada pod Rochitsch-Sauerbrunn.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*